



ADAM MICKIEWICZ

Grażyna

ADAM MICKIEWICZ

Grażyna¹

(POWIEŚĆ LITEWSKA)

Coraz to ciemniej, wiatr północny chłodzi,
Na dole tuman², a miesiąc³ wysoko
Pośród krążącej czarnych chmur powodzi
We mgle niecałe pokazawał⁴ oko;
I świat był na kształt gmachu sklepionego,
A niebo na kształt sklepu⁵ ruchomego,
Księżyc jak okno, którędy dzień schodzi.

Noc

Zamek na barkach nowogródzkiej góry⁶
Od miesięcznego brał pozłotę blasku,
Po wałach z darni i po sinym piasku
Olbrzymim słupem łamał się cień bury,
Spadając w fosę, gdzie wśród wiecznych cieśni
Dyszała woda spod zielonych pleśni.

Zamek

Miasto już spało, w zamku ogień zgasły,
Tylko po wałach i po basztach straż
Powtarzanymi płoszą senną hasły⁷;
Wtem się coś z dala na polu ukaże,
Jakowś ludzie biega⁸ tu po błoniach,
A gałąź cieniu⁹ za każdym się czerni,
A biega⁸ prędko, muszą być na koniach;
A świecą mocno, muszą być pancerni¹⁰.

¹*Grażyna* — warianty *Grażyny*, według autografu znajdującego się w zbiorze hr. Aleksandra Przeździeckiego, ogłoszone były w wydaniu warszawskim z r. 1858. W autografie tytuł powieści jest: *Korybut Książę Nowogródzki*, a rzecz dzieje się za czasów Kiejstuta: Grażyna zowie się tu *Karyny*. Wszakże w ciągu rękopisu epoka [staje się; red. WL] zbliżona do czasów Witolda, a w miejscu Korybuta i Karyny, czytamy imiona Witolda i Grażyny. P.W.

²*tuman* — mgła.

³*miesiąc* (daw.) — księżyc.

⁴*pokazować* — dziś: pokazywać.

⁵*sklepienie* (daw.) — sklepienie.

⁶*Zamek na barkach nowogródzkiej góry (...)* — Nowogródek, starożytne miasto w Litwie, niegdyś Jadzwinów, potem Rusinów posiadłość, zburzone przez Tatarów w czasie zagonu przez Erdziwiła Montwiłowicza księcia litewskiego. O tem zajęciu Strykowski: „a gdy się przeprawili (Litwini) przez Niemen, znaleźli we czterech milach górę kraśną i wyniosłą, na której był pierwaj zamek stołeczny Nowogródek księcia ruskiego, przez Bateja cara [Batu chana] zburzony. Tam zaraz Erdziwil założył sobie stolicę i zamek znowu zbudował, a osiadłszy i opanowawszy bez rozlania krwi, gdy nie było komu bronić, wielką część ruskiej ziemi, począł się pisać wielkim księciem nowogródzkim”; (*Kronika Stryk. [owski]*); karta 265, wyd. królewieck. [ie]). Ruiny zamku dotąd widzieć się dają. [przypis autorski]

⁷*hasły* (daw. N.Im rzecz. r.m. i r.n.) — dziś: hasłami.

⁸*biegać* (daw.) — dziś popr. forma: biegać.

⁹*cienu* (daw. forma D.lp) — dziś popr.: cienia.

¹⁰*pancerny* — tu: okryty pancierzem.

Zarżały konie, zagrzała podkova:
Trzej to rycerze jadą wzdłuż parowa¹¹,
Zjechali, stają, a pierwszy z rycerzy
Krzyknie, i w trąbkę mosiężną uderzy.
Uderzył potem raz drugi i trzeci,
Strażnik mu z baszty rogiem odpowiada;
Brzękły wrzeczadze¹², pochodnia zaświeci
I most zwodzony z łoskotem opada.

Na tętent koni zbiegli się strażnicy,
Chcąc bliżej poznać i męża¹³, i stroje.
Pierwszy mąż jechał w zupełnej zbroicy,
Jaką zwykł Niemiec przywdziewać na boje;
I krzyż miał czarny na białej kapicy¹⁴,
I krzyż na piersiach u złotej petlicy¹⁵,
Trąbkę na plecach, kopiją¹⁶ u toku¹⁷,
Różaniec w pasie i szablę u boku.

Poznali męża Litwini z tych znaków;
Więc cicho jeden do drugiego szepce:
«To jakiś urwisz¹⁸ od psiarni¹⁹ Krzyżaków²⁰;

Rycerz

¹¹parów — wawóz; parowa dziś popr. forma D.lp: parowu.

¹²wrzeczadze — łańcuchy, sztaby.

¹³męża (daw. B.lm rzecz. r.m.) — dziś: mężów.

¹⁴kapica — wierzchnie okrycie mnicha.

¹⁵petlicy — dziś: pętlica; pętla.

¹⁶kopiją (daw. B.lp) — dziś: kopię.

¹⁷tok — podstawka do kopii przy siodle.

¹⁸urwisz (daw.) — uciekinier; dziś: urwis.

¹⁹To jakiś urwisz od psiarni Krzyżaków (...) chociaż Niemiec, głos ludzki rozumiał — czytelnik niech uważa, że to jest głos pogański przeciw rycerstwu niemieckiemu użyty [dopisek autorski poza głównymi przypisaniami autorskimi; red. WL]. [przypis autorski]

²⁰To jakiś urwisz od psiarni Krzyżaków (...) — Zakon Krzyżacki, zwany Zakonem Kawalerów szpitalnych, Marianitów, Teutonów, fundowany w Palestynie r. 1190, wezwany potem około r. 1230 od księcia mazowieckiego Konrada na obronę Mazowsza od Prusaków i Litwy, stał się potem najstraszniejszym nie tylko pogan, ale i okolicznych krajów chrześcijańskich nieprzyjacielem. Powszechny odgłos ówczesnych dziejopisów wyrzuca Zakonowi łakomstwo, okrucieństwo, dumę i małą gorliwość o wiarę chrześcijańską. Biskupi skarżyli się przed papieżem, że im Krzyżacy przeszkadzają w nawracaniu pogan, wydzierają własności kościelne, uciskają duchowieństwo. Moglibyśmy tu przytoczyć mnogie dowody takowego postępowania w sprawach tyłekroć przed papieżem i cesarzem wytaczanych; ale jeśli skargom przeciwnej ktoś wierzyć nie zechce, umieszczamy słowa bezstronnego kronikarza Jana z Wintertur (Johannes Witoduranus). Ten dziejopis, sławiony z rzetelności, niemający żadnej do Krzyżaków urazy, a jako Niemiec i duchowny bynajmniej na stronę pogan nieuprzedzony, w proście ducha barbarzyńską łaciną pisze o Krzyżakach: „His temporibus (a. 1343) Crucigeri dominantes longe lateque in provincia prusena, regni regis Litaoniae, magnam partem per bellum quod sibi (regi) intulerunt auferentes in provinciam redegerunt; quam ut rebaberet (rex), ipsis fidem catholicam recipere firmiter pollicebat (sic); quod cum facere recusarent, rex litaonice aiebat: «in hoc luculenter comprehendo, quod non meam fidem, sed pecuniam appetunt, et ideo in paganismo perseverabo». De his Crucigeris verbum lamentabile et fidei orthodoxae penitus inimicum, quod absit, enarratur, quod omnes paganos, quos per bella sibi tributarios efficiunt, malunt in suo paganismo remanere, sub eorum tributo, quam a tributo exemptos, ut devote flagitabant vel adhuc hodierna die flagitant, fieri fidei catholicae professores. Famaur etiam ipsos (Crucigeros) non solum terras principum infidelium, sed etiam fidelium invadere”. (Corpus Historicorum medii aevi editio Jo. Georg. Eccard. Lipsiae [1723, v.1], p. 1874). Toż po polsku: „Okolo tych czasów, jakem słyszał z ust godnych wiary, Krzyżacy szeroko panujący w Prusach, wypowiedziawszy wojnę królowi litewskiemu, gwałtownie wydarli mu część kraju. Ażeby swoje odzyskać, król przyrzekł im, wiarę katolicką przyjąć; gdy zaś Krzyżacy obietnicy słuchać nie chcieli, rzekł król po litewsku: «widzę, iż wam nie o wiarę, ale o pieniądze idzie, i dlatego w pogaństwie trwać będę». O tych Krzyżakach twierdzą (rzecz bolesna, i wierze katolickiej — bodaj się nie sprawdziło! — wiele szkodliwa), iż wołają, aby podbici poganie zostali w bałwochwaltwie i haracz płacili, aniżeli uwolnieni od haraczu chrześcijanie przyjęli, o co pobożnie nalegali i nalegają. Jest także wieść, iż oni (Krzyżacy) nie tylko ziemie książąt pogańskich, ale i chrześcijańskich najeżdżają”. Toż samo o Krzyżakach powiada, i w szczegółach opisuje ich okrutne i nieprawe postępowanie z Prusakami i Litwą, pisarz niemiecki August Kotzebue, jakkolwiek sam nieprzyjazyń Litwinom i Polakom, w dziele dla historii litewskiej bardzo ważnem: *Preussens aeltere Geschichte* v.[on] August. v. Kotzebue, 1808. Riga 4. Bde. Ob. Tom drugi, kart. 115: *Schilderung der Ordensbruder in diesem Zeitraum* (r. 1312) i kar. 108; Tom drugi k. 60: *Schilderung der Preussen nach geendigtem Kriege* (r. 1240). Tom trzeci, k. 275: *Schilderung der Grauel im Orden waehrend dieses letzten Zeitraums* (r. 1436). Nie można bez wzdręgnięcia czytać okrucieństw, jakich się Krzyżacy dopuszczali nad nieszczęśliwym narodem; przytoczymy

Tuczny, bo pruską krew codziennie chłepce.
O, gdyby nie był nikt tu więcej z warty,
Zaraz by w bagnie skąpał się ten plucha^{21,22},
Aż pod most pięścią zgiałbym łeb zadarty!...»
Tak oni mówią; on niby nie słucha,
Lecz musiał słyszeć, bo się bardzo zdumiał,
A chociaż Niemiec, głos ludzki rozumiał²³.

«Książę jest w zamku?» — «Jest; lecz o tej porze
Bardzoście wasze poselstwo spóźnili;
Dziś nie możecie stawić się we dworze,
Chyba na jutro». — «Jutro? Ani chwili!
Zaraz, natychmiast, choć w spóźnioną porę,
Litaworowi o posłach donieście;
Niebezpieczeństwo na mą głowę biorę,
A wy dla znaku pierścień tylko weźcie,
Nie trzeba więcej: skoro ujrzy godło,
Pozna, kto jestem i co nas przywiodło».

Cichość dokoła, zamek we śnie leży:
Co za dziw? Północ, jesienią noc długa...
Za cóż²⁴ dotychczas w Litawora wieży
Lampa jak gwiazdka między kratą mruga?
Wszak dziś powrócił, jeździł w kraj daleki:
Snu potrzebują troskliwe powieki.

On przecie nie śpi. Posłano na zwiady:
Nie śpi. Lecz żaden z pałacowej straży,
Ani z dworzanów, ani z panów rady,
Do progu jego zbliżyć się nie waży.
Daremnie poseł i grozi, i prosi:
Groźba i prośba na nic się nie przyda;
Kazano wreszcie obudzić Rymwida.
On wolę pańską nosi i odnosi,

jeden tylko szczegół. Na końcu jeszcze czternastego wieku, kiedy Prusy całkiem podbite i uspokojone były, mistrz krzyżacki Konrad von Wallenrod, zagniewany na biskupa kumerlandzkiego, kazał wszystkim chłopom z jego diecezji prawe ręce poucinać: o czym świadczą Leo, Treter i Łukasz Dawid. Takimi byli Krzyżacy, zakon z samych Niemców złożony, co nowy powód do zelżywego ich traktowania Słowianom i Litwie dawało. Z dawna psami Niemców przez wzgardę nazywano; i Bandtkie mniemał, że Psiepole, Bolesława III tryumfem pamiętne, dlatego tak nazwane, iż tam wiele Niemców (psów) wymarło. [przypis autorski]

²¹plucha — tu: lotr.

²²Zaraz by w bagnie skąpał się ten plucha (...) — nie dziw więc, że Prusacy i pobratymcy ich Litwini czuli wiedzłą ku Niemcom nienawiść, która stała się wrodzoną prawie ich charakterowi. Za czasów pogańskich, a nawet po przyjęciu chrześcijaństwa, kiedy grzebano Litwina albo Prusaka, płaczkowie śpiewali nad nim: *Idź nieboże z nędzy tego świata na lepszy, gdzie drapieżni Niemcy tobie panować nie będą, ale ty im; o czym świadczą Bielski i Strykowski*. Dotąd w głębokiej Litwie, pod panowaniem pruskim, nazwać wieśniaka Niemcem jest to zelżyć go najsromotniej. [przypis autorski]

²³A chociaż Niemiec, głos ludzki rozumiał (...) — nie tylko o charakterze, ale i o rozumie Niemców złe mają wyobrażenie Prusacy i Litwini; przysłowiem jest u nich: „głupi jak Niemiec”. Obacz Kotzebue, Tom I, k. 72: „*Und weil die Deutschen selten der fremden Sprachen Feinheiten mächtig wurden, so sagten die Preussen auch wohl von einem einfältigen Menschen: er ist so dumm wie ein Deutscher*”. Ob. też Linde, pod wyrazem: „Niemiec” i Rhesa: „*Das Jahr in vier Gesängen aus den Lithanischen des Christian Donaleitis ins Deutsche übertragen*”. [Linde: Samuel Bogumił Linde, Słownik języka polskiego wyd. 1807–1814; Rhesa: Jan Ludwik Rhesa (zm. w 1843 r.), profesor uniwersytetu w Królewcu, miłośnik starożytności litewskich, wydawca z rękopisu poematu z XVIII w. Chrystiana Donaleitisa „Rok w czterech pieśniach (...)”; red. WL]. Zmarły niedawno profesor królewiecki Rhesa między innymi zabytkami literatury litewskiej ogłosił poemat Litwina Donalejtysa o czterech porach roku, heksametrem napisane, z przydaniem tłumaczenia niemieckiego i uczonych objaśnień. Wspomniane poema, co do rzeczy i pięknego wysłowienia godne pochwały, i stąd jeszcze mieć powinno dla nas szczególny interes, iż jest wiernym obrazem obyczajów ludu litewskiego. Cześć pamiętce szanownego męża, który, lubo cudzoziemiec, zawstydzał rodaków, mało dbałych o historię swojej ojczyzny [dopisek autorski w przypisie do wyd. Wilno 1822; red. WL]. [przypis autorski]

²⁴za cóż — tu: dla czego.

On głową w radzie, prawą ręką w boju,
Jego nazywa księżę drugim sobą:
W obozie, w zamku, jemu każdą dobą
Wstęp do pańskiego otwarty pokoju.

W pokoju ciemno, i tylko od stoła
Kaganiec światłem konającym²⁵ płonął.
Litawor chodził po gmachu²⁶ dokoła,
A potem stanął i w myślach utonął.
Słucha, co Rymwid o Niemcach powiada;
Ale mu na to nic nie odpowiada;
To się rumieni, to wzdycha, to blednie,
Wydając twarzą troski niepowszednie.
Poszedł ku lampie, żeby ją poprawił²⁷;
Wrzkomo²⁸ poprawia, a do głębi ciśnie:
Wcisnął nareszcie i całkiem zadławił...
Nie wiem, przypadkiem czyli też umyślnie.

Snadź²⁹, że poskromić nie mógł wewnętrznej³⁰ wrzawy,
I w pogodniejsze wystroić się lice³¹;
A jednak nie chciał, by sługa z postawy
Zgadnął pańskiego serca tajemnice.
Znowu komnatę obchodzi dokoła;
Lecz kiedy okna kratowane mijał,
Widna przy blasku miesięcznego koła,
Co się przez szyby i kraty przebijał,
Widna posępność zmarszczonego czoła,
Przycięte usta, oczu błyskawica
I surowego zagorzałość lica.

Potem w róg gmachu zwraca się z pośpiechem,
Każe podwoje zamknąć Rymwidowi.
Siadł i z kłamliwą spokojnością³² mówi,
Szyderskim³³ mowę zaprawując³⁴ śmiechem:

«Wszak mi sam z Wilna przywiozłeś, Rymwidzie,
Że Witold, pan nasz możny i łaskawy³⁵,
Miał mię podwyższyć książęciem³⁶ na Lidzie
I spadłe dla mnie po żonie dzierzawy,
Jak swoją własność lub zdobycze cudze,
Litaworowi podarował słudze?...»
«To prawda, księżę...» «My więc po te dary,
Jako przystało, wystąpimy godnie.
Każ wynieść na dwór książęce sztandary,

²⁵konającym — daw. forma N.i Ms.lp rzecz. r.ż. i r.n.; dziś równa r.m.: konającym.

²⁶gmach — tu: komnata.

²⁷poszedł (...) żeby ją poprawił — poszedł (...) żeby ją poprawić (składnia łacińska).

²⁸wrzkomo (daw.) — rzekomo.

²⁹snadź (daw.) — widocznie, prawdopodobnie.

³⁰wewnętrzny (daw.) — wewnętrzny.

³¹lice a. lica — twarz.

³²spokojność (daw.) — dziś: spokój.

³³szyderski (daw.) — dziś: szydery.

³⁴zaprawując (daw. forma) — dziś: zaprawiając.

³⁵Witold, pan nasz możny i łaskawy — Witold, syn Kiejstuta, jeden z największych mężów, których wydała Litwa. O jego dziełach wojennych i polityce, oprócz narodowych dziejopisów, czytać w Kotzebue[go] historii wyżej przytoczonej, szczególnie tom III karta 232, tudzież w życiu Swidrygajła: *Switrigail, ein Beitrag zu den Geschichten von Litthauen, Russland, Polen und Preussen, von August von Kotzebue*. Leipzig, 1820. [przypis autorski]

³⁶podwyższyć książęciem — mianować księciem.

Zapalić w zamku ognie i pochodnie:
Gdzie są trębacze? Niechaj o północy
Zjadą na miasto i stanąwszy w rynku,
Na cztery wiatry trąbią z całej mocy,
A póty będą trąbić bez spoczynku,
Póki się wszystko rycerstwo rozbudzi.
Niech każdy piersi zbroją ubezpiecza,
Nasadzi groty i pociągnie miecza³⁷.
Zgotować³⁸ żywność dla koni i ludzi:
Każdemu z mężów zgotuje niewiasta,
Ile zjeść można od ranka do zmroku.
Czyj koń na paszy, sprowadzić do miasta,
Nakarmić i wziąć na drogę obroku³⁹.
A skoro słońce z szczorsowskiej granicy
Pierwszym promieniem grób Mendoga draśnie⁴⁰,
Wszyscy staniecie na Lidzkiej ulicy.
Czekać mię rzeźwo, zbrojno i zapaśnie⁴¹».

Tak mówi książę. Wprawdzie jego mowa
Zaleca zwykle do drogi przybory:
Lecz za co⁴² nagle i niezwykłej pory?
Dlaczego postać była tak surowa?
A kiedy mówił, choć gwałtowne słowa
Biegą, że jedno drugiego nie ścignie:
Zda się, jakoby wyszła ich połowa,
A reszta w piersiach przytłumiona stygnie.
Ta postać coś mi niedobrego wróży,
I głos ten myśli spokojnej nie służy.

Tajemnica

Umilkł Litawor; zdało się, że czeka,
Aż Rymwid z wziętym odejdzie rozkazem.
I Rymwid milczy, a odejście zwleka:
Bo to, co słyszał i co widział razem,
Kiedy stosuje i waży w rozumie,
Z lekkich słów ciężką rzecz odgadnąć umie.

Ale cóż pocznie? Zna, że książę młody
Namowom cudzym mało daje ucha,
I, nie lubiący⁴³ w długie brnąć wywody,
Zamiary knuje w swojej głębi ducha;
A skoro uknuł, nie dba na przeszkody
I hamowany tym srożej wybucha.
Lecz Rymwid, jako wierna panu rada
I zacny rycerz w litewskim narodzie,
Zapewne hańbie niemałej podpada,
Gdzie by powszechnej nie zabieżał⁴⁴ szkodzie.

³⁷pociągnąć miecza — tu: naostrzyć miecz.

³⁸zgotować — przygotować.

³⁹obrok — pasza dla koni.

⁴⁰słońce z szczorsowskiej granicy/ Pierwszym promykiem grób Mendoga draśnie (...) — Szczorse, dziedzictwo Chreptowiczów, starożytnej rodziny litewskiej, na wschód Nowogródka położone. Mendog, Mindagos albo Mindowe, Mindak, Mendulf Ryngoltowic, wielki książę litewski, pierwszy, który Litwę spod obcego wpływu uwolnioną do znacznej potęgi wyniósł i stał się strasznym sąsiadom, przyjął był religię chrześcijańską i za pozwoleniem papieża koronował się królem litewskim w Nowogródku r. 1252. Pod Nowogródkiem jest góra, którą zowią dotąd Mendogową i która ma być grobem tego bohatera. [przypis autorski]

⁴¹zapaśnie — z zapasami.

⁴²za co — tu: dlaczego.

⁴³nie lubiący (daw. forma imiesł.) — dziś: nie lubiąc.

⁴⁴zabieżyć (daw.) — zapobiec.

Milczeć czy radzić? Na dwoje myśl dzieli;
Waha się, w końcu na drugie ośmieli.

«Panie, gdziekolwiek chęci twoje godzą,
Nigdyć na ludziach i koniach nie zbędzie:
Wskaż tylko drogę, my za twoją wodzą,
Nie patrząc kędy⁴⁵, gotowi iść wszędzie;
I Rymwid pewnie nie przyjdzie ostatni.
Ale, o panie, na różnym miej względzie
Pospółstwo ślepe, twoich rąk narzędzie,
I mężów, którzy na coś więcej zdadni.
Bo i twój ojciec, choć lubił sam z siebie
Wyciągać skrycie przyszłych dzieł osnowy:
Jednak nim gminne miecze ku potrzebie⁴⁶,
Wprzódy ku radzie mądre wzywał głowy;
Kędym ja nieraz z wolnym zdaniem siadał,
A com umyślił, śmiało wypowiadał.
Więc i dziś, wybac, jeśli w szczerym głosie
Zeznam, co serce ustom przekazało.
Długo ja żyłem, i na siwym włosie
Dźwigam i czasów, i czynów niemało;
Przedsię⁴⁷ dziś widzę, oby nie ze szkoda!
Rzecz dla nas starych niezwykłą i młodą.
Jeżeli prawda, że na Lidzkie państwo
Ciągniesz do twojej należące włości⁴⁸,
Ten pochód skory coś na kształt napaści
Zrazi i nowe, i dawne poddaństwo;
Ci, jak zwycięzcy, czekają zdobyczy,
Tamci kajdanów, jak lud niewolniczy.

Zaraz po kraju wieść ziarna rozsypie,
Ucho je gminne chwyta i przesadza;
Skąd w końcu gorzki owoc się wyradza,
Co truje zgodę i co sławę szczypie⁴⁹.
Okrzykną zaraz, żeś chciwy łupieży,
Wdarł się na państwo, które⁵⁰ nie należy.

Plotka

Inaczej cale⁵¹ po dawnym zwyczaju
Litewskie niegdyś stąpały książęta,
Niosąc stolicę do własnego kraju;
Tych książąt dobrze wiek mój zapamięta.
I jeśli zechcesz iść po starym trybie:
Spuszczaj się na mnie, w niczym nie uchybię.

Naprzód rycerstwo obeślemy wszędy:
I tych, co w mieście zostali się bliscy,
I co na wiejskie powrócili grzędy,
Mają na zamek zgromadzić się wszyscy;
Więc krewne pany, więc starsze urzędy,
Ku bezpieczeństwu a większej ozdobie,

⁴⁵kędy (daw.) — gdzie.

⁴⁶potrzeba (daw.) — wyprawa wojenna.

⁴⁷przedsię (daw.) — przecież.

⁴⁸właść — własność.

⁴⁹sławę szczypie (daw.) — uwłacza dobrej sławie.

⁵⁰któreć — które ci (się).

⁵¹cale (daw.) — całkowicie; zupełnie.

Z sowitym⁵² poczem niech staną przy tobie.
Co nim dokonasz, ja mogę tymczasem
Wyruszyć jutro, lub pojutrze z rana,
Ze służbą, z świętą osobą kapłana,
Tudzież z potrzebnym do uczyty zapasem:
Aby się wszystko złatwiło na przodzie,
A na żwierzynie nie brakło i miodzie⁵³.

Nie tylko bowiem sam naród prostaczy,
Lecz i starszyzna za łakocią⁵⁴ goni;
A widząc zrazu⁵⁵ pańskiej hojność dłoni,
Dobrze stąd sobie na przyszłość tłumaczy.
Tak zawždy było w Litwie i na Żmudzi:
Jeśli nie wierzysz, pytaj starych ludzi».

Skończył, podchodzi ku oknom i doda:
«Wietrzno, niepewna na jutro pogoda.
Jakiegoś widzę rumaka przy wieży,
A tuż i rycerz oparty na łęku⁵⁶,
Drudzy dwaj chodzą, konie wodząc w ręku
Posły niemieckie — poznałem z odzieży.
Czy ich zawołać? Czyli⁵⁷ niech na dole
Przez usta sługi odbiorą twą wolę?».

To mówiąc, okno przymknięte zaszczepił⁵⁸,
Niby niechcący, i patrzył i gadał:
Ale umyślnie pytanie uczepił,
By coś o posłach niemieckich wybałał.

Na to mu prędko Litawor odpowie:
«Jeżeli kiedy wychodzę po radę
Do cudzych, własnej nie ufając głowie,
Zawždy twe zdanie na początku kładę:
Boś zewsząd godzien mojej czci i wiary,
Jak w polu młody, tak na radzie stary.

Więc choć nie lubię, by dzieł przyszłych końce⁵⁹,
Lada czyjemu widne były oku...
Zamiar wylęgły w myślenia pomroku
Źle jest przed czasem wykazać na słońce.
Niechaj rzecz cała, dokonania bliska,
Jak piorun wprzódy zabija, niż błyska...
Przełoż ja krótko pytanie odbywam:
Kiedy? Dziś, jutro. Gdzie? Na Żmudź, do Rusi».
«To być nie może!» — «Będzie i być musi!...
Lecz dzisiaj tobie głąb serca rozkrywam.

Dlatego kazał do konia i zbroi,
Dlatego nagle i orężnie godzę:
Bo wiem Witolda, że z wojskami stoi⁶⁰,

⁵²sowity (daw.) — obfity.

⁵³A na żwierzynie nie brakło i miodzie — dwa główne artykuły uczyty u Litwinów dawnych. [przypis autorski]

⁵⁴łakoć (daw.) — przysmak.

⁵⁵zrazu — najpierw.

⁵⁶łęk — przednia część siodła.

⁵⁷czyli — konstrukcja z partykulą -li; znaczenie: czy raczej.

⁵⁸zaszczepić — tu: zamknąć.

⁵⁹końce — tu: cele.

⁶⁰wiem Witolda, że z wojskami stoi — wiem, że Witold z wojskami stoi (składnia łącz.).

Gotowy wstręty czynić⁶¹ mi po drodze;
A może na to chciał do Lidy zwabić,
By zwabionego pojmać albo zabić.

Ale ja z mistrzem pruskiego Zakonu⁶²
Tajemne zaraz związałem przymierze,
Aby mi swoje dał w pomoc rycerze;
Za co w nagrodę ustąpię część plonu⁶³.
Jeśli, jak słyszę, przybyli posłowie,
Znać, żem na jego niezawiedziony słowie.

Wprzód więc nim zająd siedmiorakie gwiazdy⁶⁴,
Ruszymy przydać ku litewskiej sile
Niemców pancernej trzy tysiące jazdy
I pieszych knechtów we dwójnasób tyle⁶⁵...
Będąc u mistrza, sam sobie wybrałem,
Jakie ma przysłać rumaki i chłopy,
Od wszystkich naszych ogromniejsze ciałem⁶⁶,
Żelazem kute od głowy do stopy;
Wiesz, jako dzielnie brzeszczotami⁶⁷ sieką
I dzidą srożsi od naszych daleko.

Knecht zasię każdy ma żelazną zmięć
Którą ołowiem i sadzą utuczy,
Potem, ku wrogom nawracając szyję,
Podrażni iskrą: wnet paszcza zahuczy
Ogniem i gromem, zrani lub zabije
Kogo jej strzelca trafny wzrok poruczy⁶⁸.
Od takiej broni niegdyś obalony
Pradziad Gedymin na szańcach Wielony.

Broń

Wszystko gotowo⁶⁹. Tajemnymi drogi⁷⁰,
Jutro, gdy Witołd w zaufaniu zbytaniem
Na Lidzie słabe zostawił załogi,
Wpadniem, podpalim, zabierzem i wytniem».

Rymwid, niezwykłą rażony nowiną,
Stał pewien dziwu, nieprzytomny sobie;
Przegląda⁷¹ burzę, myśli o sposobie;
Sklócone myśli jedne w drugich giną.
Ale rzecz nagła, próżno zwlekać zdanie,

⁶¹wstręty czynić (daw.) — stawiać opór; przeszkadzać.

⁶²ja z mistrzem pruskiego Zakonu — na czele Zakonu Niemieckiego czyli Krzyżaków był wielki mistrz, obierany od kapituły; po nim wielki komtur, trettler, czyli podskarbi zakonu, marszałek, czyli hetman, i komturowie, czyli komandorowie szczególnych konwentów po miastach i zamkach. [przypis autorski]

⁶³plon (daw.) — łup.

⁶⁴Wprzód więc nim zająd siedmiorakie gwiazdy — Litwini mieli właściwy sobie sposób oznaczania pór roku, miesięcy i godzin. Ob. Kotzebue t. I, k. 52 do 68: *Schilderung der alten Preussen*. Konstelacja tu wspomniana w ich języku nazywa się *retis* [tj. sito; red. WL]. [przypis autorski]

⁶⁵Niemców pancernej trzy tysiące jazdy, / I pieszych knechtów we dwójnasób tyle — wojsko krzyżackie składało się naprzód z samych bratów czyli braci zakonu; giermków i laików [*laik* (daw.): nienależący do stanu duchownego; red. WL] należących do zakonu; rajtarów czyli jazdy, ochotników lub zaciężnych; tudzież piechoty na żołdzie zakonu, zwanej landsknechty, fussknechty lub knechty. [przypis autorski]

⁶⁶(...) chłopy / Od wszystkich naszych ogromniejsze ciałem — w każdym prawie opisanu bitwy dodają kronikarze, iż Niemcy przewyższali Litwę wzrostem i siłą; uderzenia ich kopij trudno było wytrzymać. Kiejstut, Narymund, lubo dzielni rycerze, w takich pojedynkach z siodła wysadzeni byli. [przypis autorski]

⁶⁷brzeszczot — żelazo szablę, klinga [ostrze broni białej; red. WL]. [przypis autorski]

⁶⁸poruczyć — powierzyć.

⁶⁹gotowo (daw. forma r.n.) — gotowe.

⁷⁰drogi (daw. forma N.lm) — dziś: drogami.

⁷¹przeglądać — przewidywać.

Z gniewem i żalem zawoła: «O panie!
Bogdajbym nigdy nie dożył tej pory:
Brat przeciw bratu ma podnosić dłonie!
Wczora wyszczerbił na Niemcach topory⁷²,
Dziś ma je ostrzyć ku Niemców obronie?
Zła jest niezgoda, ale gorszą zgodą
Chcesz nas pojednać: raczej ogień z wodą!

Zdarza się wprawdzie, że sąsiad sąsiada,
Z którym nieprzyjaźń toczył od lat wielu,
Uściska wreszcie, gniewne serce składa,
Jeden drugiego zowiąc: przyjacielu;
Że bardziej jeszcze niżli złe sąsiady,
Gniewne na siebie Litwiny i Lachy
Często u wspólnej pijają biesiady,
Snu używają pod jednymi dachy
I miecze łączą ku wspólnej potrzebie;
A jeszcze bardziej nad litewskie męże
I nad Polaki zawziętsi na siebie
Od wieku wieków są ludzie i węże:
A przecież, jeśli do domowych progów⁷³
Wąż zaproszony gościem od człowieka,
Jeśli dla chwały nieśmiertelnych bogów
Litwin mu chleba nie skąpi i mleka,
Wtenczas gad swojski pełźnie w jego ręce,
Społem wieszczera, z jednych kubków pija
I nieraz senne piersi niemowlęce
Mosiężnym wiankiem bez szkody obwija.

Wąż, Obyczaje

Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszczcie
Nikt ni gościna, ni prośbą, ni dary!...
Małoż Prusaki i Mazowska cary⁷⁴,
Ziem, ludzi, złota wepchnęli mu w paszcze?
On, wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele,
Na resztę naszą⁷⁵ rozdziera gardziele.

Spólna moc tylko zdoła nas ocalić!
Darmo hordami ciągniemy co roku
Burzyć ich twierdze i mieściny palić:
Przebrzydły Zakon, podobny do smoku,
Jeden łeb utniesz, drugi rośnie skoro,
I ten ucięty rośnie w dziesięcioro —
Wszystkie utnijmy!... Na próżno się trzodzi,
Kto naszych szczerze chce godzić z Krzyżaki:
Bo czy to z kniaziów, czyli z prostych ludzi,
Na Litwie całej nie znajdzie się taki,
Co by ich nie znał chytrłości i dumy,
Nie stronił od nich jak od krymskiej dżumy;
Co by nie wołał stokroć, od ich broni

⁷²Wczora wyszczerbił na Niemcach topory (...) — topory i maczugi, najstraszniejsza broń Litwinów. [przypis autorski]

⁷³A przecież, jeśli do domowych progów/ Wąż zaproszony gościem od człowieka (...) — Litwini czcili węże, które po domach oswajali i karmili; najdokładniej o tem, Joannes Lasicius Polonus *De diis Samogitarum*: „Nutriunt etiam quasi deos penates, nigri coloris, obesos et quadrupedes serpentes quosdam, givoitos vocatos” (*Resp. Polon. et Lithu.* ed: Elzeviriorum, p. 309). Strykowski jeszcze widział za czasów swoich zabytki tej czci starożytnej u Łotyszów; a Gwagnin we wsi Ławaryszkach (Labariski) o cztery mile od Wilna. [przypis autorski]

⁷⁴cary — tu: księżęta.

⁷⁵na resztę naszą (daw.) — na naszą resztę; na resztę tego, co mamy.

Raczej śmierć w polu, niżli pomoc zyskać,
Raczej żelazo rozpalone w dłoni
Niżli krzyżacką prawicę uściskać!

Lecz Witold grozi?... Czyż bez obcych mieczy
Już nie zdołamy rozeprzeć się⁷⁶ w polu?
Albo czy do tych kresów zaszły rzeczy,
Iż domowego naszych zwad kąkolu
Nie zdoła wyrwać dłoń bratniej przyjaźni,
Oreż dla cudzej zachowując kaźni?...

Skądże masz pewność, że słuszna twa skarga,
Że Witold znowu stawiać się⁷⁷ upornie⁷⁸
Zdrady napina i umowy targa?
Posłuchaj... szlij⁷⁹ mnie do niego powtórnie...,
Wznowim umowę...» «Dość tego, Rymwidzie.
Znane mi dobrze Witolda umowy⁸⁰:
Wczora mu taki wiatr zawiął do głowy,
Dzisiaj nań znowu co innego przyjdzie.
Wczora ufałem książęcemu słowu,
Że sobie Lidę w dziedzictwo zabiorę;
Dziś Witold uknuł coś różnego znowu:
Na gwałt swobodną wysłedziwszy porę,
Gdy się do domów rozjechali moi,
A on u Wilna obozami stoi,
Dziś oznajmuje⁸¹, jakoby Lidzianie
Za swego pana słuchać mię nie chcieli;
Więc Witold Lidę dla siebie wydzieli,
Mnie zaś w nagrodę inny kraj dostanie —
Pewnie Ruś gołą lub bagna Warega⁸²!
Bo tam wskazana jest siedziba nasza,
Tam Witold braci i krewnych wypłasza,
A świętą Litwę sam jeden zalega!
Patrz, jak uradził! A wie, na co radzić:
Bo w jedno bije, chociaż różną drogą;
Chciałby się jeden nad wszystkich posadzić
I sobie równych cisnąć pod swą nogą.

Przebóg! Czyż nie dość, że Witolda buta⁸³
Na koniu wiecznie trzyma całą Litwę?
Pierś nasza wiecznie do zbroi przykuta,
Szyszaki już nam przyrosły do czoła;
Z łupów po łupy i z bitwy na bitwę,
Świat jako wielki zbiegliśmy dokoła:
To na Krzyżactwo, to znowu przez Tatry
Na Polski pięknie zbudowanej siola,
Stamtąd po stepach żeglujące z wiatry⁸⁴

⁷⁶rozeprzeć się (daw.) — rozprawić się.

⁷⁷stawiać się — stawiając się; stając; stojąc (tj. nie zmieniając swojego stanowiska).

⁷⁸upornie — dziś: uporczywie.

⁷⁹szlij — dziś: ślij.

⁸⁰Znane mi dobrze Witolda umowy (...) — cała mowa Litawora jest wiernym obrazem tego, co podówczas w Litwie udzielnego księżęta o Witoldzie myśleli. [przypis autorski]

⁸¹oznajmuje — dziś: oznajmia.

⁸²bagna Warega (...) — okolice przyległe morzu Wariagskiemu czyli Normandzkiemu, dzisiejszemu Bałtykowi. Polityką było z dawna wielkich książąt litewskich rozsadać swoich krewnych prawem lennem w ziemiach na nieprzyjaciela zdobytych. Montwił, Mendog, Giedymina dali tego przykład. [przypis autorski]

⁸³buta — duma, pycha, hardość, pewność siebie.

⁸⁴z wiatry — dziś popr. forma N.lm: z wiatrami.

Goniąc błędnego⁸⁵ obozy Mogoła.
A cośmy skarbu z zamków wylamali
I co żywego szablica nie dotnie,
Głód nie dogryzie, ogień nie dopali:
Jemu znosimy, spędzamy ochotnie⁸⁶.
Na trudach naszych w potęgę urasta;
Od Fińskich zatok po Chazarów morze⁸⁷
Wszystkie pod siebie zagarnął już miasta;
Sam w jakim⁸⁸ mieście! w jakim siedzi dworze!
Widziałem pysznych Krzyżaków warownie,
Na które Prusak nie spojrzy bez strachu:
A przecież mniejsze od Witolda gmachu,
Co jest na Wilnie lub trockiem jeziorze⁸⁹!
Widziałem piękną dolinę przy Kownie⁹⁰,
Kędy rusalek dłoń wiosną i latem
Ściele murawę, kraśnym dzierzga kwiatem;
Jest to dolina najpiękniejsza w świecie...
Lecz któż by wierzył? U syna Kiejstuta,
W pałacu świeższa murawa i kwiecie:
Takim podłoga kobiercem osnuta,
Takie po ścianach rozwisłe bisiory⁹¹,
Z liściem ze srebra i kwieciami ze złota:
Nad dzieło bogiń, nad smug różnowzory
Cudniejsza branek lechickich robota...
W kratkach u niego szklane okienice,
Przywożne⁹² kędy⁹³ aż od ziemi końca,
Błyszczą jak polskich rycerzy zbroice,
Albo jak Niemen, przed oczyma słońca
Spod śniegu zimne gdy odsłoni lice.

Zamek

A ja — com zyskał za rany i znoje?
Com zyskał, że od maleńkiego wieku
Z pieluchów zaraz przewiniony w zbroje,
Książę jak Tatar żył o końskim mleku?...
Cały dzień konno, w wieczór końska grzywa
Poduszką moją, przy niej noc wystoję,
A rankiem znowu trąba na koń wzywa...
Że wtenczas, kiedy moi równi⁹⁴,
Jeżdżąc na kijach, szablami z łuczywa
Bezpiecznie sobie grali po ulicy,
By siwą matkę lub dziecinną siostrę
Zabawić wojny kłamanej obrazem:

Rycerz, Żołnierz, Walka

Zabawa

⁸⁵błędny (daw.) — błędzący, podróżujący bez wyraźnego celu (por.: błędny rycerz).

⁸⁶ochotnie — ochoczo; chętnie.

⁸⁷Od Fińskich zatok po Chazarów morze — fińskie zatoki: pobrzeża Finlandii. Morze Chazarskie: dzisiaj Czarne. [przypis autorski]

⁸⁸jakim — daw. forma dla r.n. i r.ż.; dziś tożsama z formą r.m.: jakim.

⁸⁹Co jest na Wilnie lub trockiem jeziorze (...) — Troki, z dwoma zamkami, z których jeden pośród jeziora na wyspie zbudowany, były stolicą Kiejstuta, a potem dziedzictwem Witolda. [przypis autorski]

⁹⁰Widziałem piękną dolinę przy Kownie — o kilka wiorst od Kowna, wśród gór, ciągnie się dolina, ubarwiona kwieciami i przerżnięta strumieniem. Jedno z najpiękniejszych miejsc w Litwie. [przypis autorski]

⁹¹bisior — delikatna, cenna tkanina; jedwab morski, wiązka jedwabistych nici powstająca z szybko krzepnącej wydzieliną niektórych małżów.

⁹²przywożne — przywiezione.

⁹³kędyś (daw.) — gdzieś.

⁹⁴równi (daw.) — rówieśnik.

Wtenczas z Tatory jam gonił na ostre⁹⁵
Lub wręcz z Polaki⁹⁶ ścinał się⁹⁷ żelazem!

Przecież me państwa, od Erdwiłła czasu,
I piędźią szerzej ziemi nie zaległy⁹⁸!...
Patrz na te mury z dębowego lasu⁹⁹
I na ten pałac mój z czerwonej cegły;
Pójdź przez komnaty pradziadów siedliska:
Gdzie szklanne kupie¹⁰⁰? Gdzie kruszcowe łupy?
Miasto¹⁰¹ blach złotych, mokry kamień błyska;
Miasto kobierców śniade mchu skorupy!
Cóżem chciał wynieść z ognia i kurzawy?
Państwa czy skarby? Nie; nic — kromia¹⁰² sławy!

Sława

Ale i sławą wszystkim ponad głowę
Witołd podleciał: Witołd wszystkich gasi!
Jego, jakoby drugiego Mindowę,
Na ucztach wielbią wajdeloci nasi¹⁰³;
Jego na strunach i na wieszczym rymie
Do potomnego wysyłają blasku:

⁹⁵*gonić na ostre* (daw.) — ścierać się bronią ostrą w bitwie.

⁹⁶*z Polaki* (daw. forma N.) — dziś: z Polakami.

⁹⁷*wręcz (...) ścinać się* — walczyć wręcz; ścierać się w boju, operując bronią ręczną; pojedynkować się.

⁹⁸*me państwa (...) piędźią szerzej ziemi nie zaległy* — me państwa nie powiększyły się ani o piędź; *piędź*: daw. antropometryczna miara długości, równa odległości między małym (a. środkowym) palcem a kciukiem rozstawionych palców dłoni i wynosząca ok. 20 cm.

⁹⁹*mury z dębowego lasu* — chodzi o dębową palisadę.

¹⁰⁰*kupla* (daw.) — rzecz kupiona.

¹⁰¹*miasto* (daw.) — zamiast.

¹⁰²*kromia* (daw.) — oprócz.

¹⁰³*Jego, jakoby drugiego Mindowę/ Na ucztach wielbią wajdeloci nasi (...)* — o Mindowie obacz przypisek [do słów: „słońce z szczorsowskiej granicy/ Pierwszym promykiem grób Mendoga draśnie”; red. WL]. Wajdeloci, sigonoci, lingustoni, zwali się kapłani, których obowiązkiem było dzieła przodków na obrzędach wszelkich, a szczególnie w czasie jesiennych świąt kozła, opowiadać lub opiewać ludowi. Ze starzy Litwini i Prusacy lubili i uprawiali poezję, przekonywają o tem pieśni dawne w niezmiernej liczbie, dotąd między gminem pozostałe, i świadectwa dziejopisów. Czytamy w Strykowski, iż na pogrzebie książąt, kapłan opiewał ich czyny; iż za czasów Miechowity, powtarzano piosnkę o książęciu Zygmuncie zabitym od kniaziów ruskich. Ale najciekawszy i najważniejszy w tym względzie szczegół znajduje się w dziele niemieckim: *Versucht einer Geschichte der Hochmeister*, Berlin 1798. Autor tej szacownej książki, Becker, cytuje starożytną kronikę Wincentego Moguntczyka, który był nadwornym kapłanem Wielkiego Mistrza Dusenera von Arfberg i pisał dzieje swoich czasów (od r. 1346). Między innymi czytamy, iż podczas wielkiej uczy z okoliczności obioru wielkiego mistrza Winrycha von Kniprode, minnensinger [*Minnensinger*: niem. średniowieczny poeta i śpiewak; red. WL] niemiecki śpiewał uczczony okłaskami i złotym pucharem; tak dobre przyjęcie poety zachęciło przytomnego Prusaka, nazwiskiem Rixelus: prosił więc o pozwolenie śpiewania w ojczystym języku litewskim, i słał dzieła pierwszego króla Litwinów, Wajdewuta; wielki mistrz i Krzyżacy, nie rozumiejąc i nie lubiąc mowy litewskiej, wysmiali poetę i dali mu w podarunku talerz pustych orzechów. (Kotzebue, lubo przytacza tę powieść, zdaje się jednak wątpić o bytności rękopisu kroniki Wincentego. Wszakże, w bibliotece szczorsowskiej, w zbiorze rozpraw studentów gdańskich, jest pismo niejakiego Taschke pod r. 1735, gdzie autor cytuje kronikę Wincentego, jakoby drukowaną we Frankforcie, i dowodzi, że wspomniany Wincenty nie był Moguntczykiem, ale Gdańszczaninem [dopisek autora do przypisu; red. WL]). Nie powinny więc zdawać się śmiesznymi twierdzenia Kotzebuego i Bohusza, iż literatura litewska bogatą być musiała w poezje bohaterskie i historyczne, chociaż do naszych czasów mało co doszło w tym rodzaju. W Prusach albowiem Krzyżacy pod karą śmierci zakazali urzędnikom i wszystkim zbliżającym się do dworu używać języka litewskiego, wywołali [tj. wypędzili; red. WL] z kraju razem z Cyganami i Żydami wajdelotów, litewskich bardów, którzy sami dzieje narodowe znać i opiewać mogli. W Litwie znowu, za wprowadzeniem wiary chrześcijańskiej i języka polskiego, dawni kapłani i mowa ojczysta poszła w pogardę i zapomnienie; odtąd lud prosty, zamieniony w niewolnictwo i obrócony do roli, zarzucający oręż, zapomniał też i o pieniach rycerskich, powtarzając stosowniejsze do teraźniejszego położenia swojego treny i sielanki. Jeżeli zostawało coś z dawnych ich dziejów i poezji bohaterskiej, to w domowych tylko zagrodach albo w czasie obrzędów, z dawna z zabobonnością połączonych, w tajemnicy gminowi udzielano. Symon Grunau w XVI wieku trafił przypadkiem w Prusach na ucztę kozła i ledwo uprosił życie, przysiągłszy wieśniakom, iż nikomu nie wyda tego, co ujrzy lub usłyszy. Wtenczas, po spełnionej ofercie, stary Wajdelota zaczął śpiewać dzieje dawnych bohaterów Litwy, mieszając nauki moralne i modły. Grunau, który dobrze po litewsku rozumiał, wyznaje, iż nic podobnego nie spodziewał się usłyszeć z ust Litwina, taka była piękność rzeczy i wysłowienia. [przypis autorski]

Nasze śród gminu kto wypatrzy imię?
Kto podjąć raczy z niepamięci piasku?...

Przecież nie zajrzym¹⁰⁴. Niech walczy, niech gromi,
Niechaj się w imię i skarby bogaci:
Tylko — niech zęba chciwego poskromi,
Od swych ojczyków¹⁰⁵, od ziemi¹⁰⁶ swej braci!
Czyż dawno w środku pokoju i zgody
Gwałtem litewska wstrząśniona stolica?
Czyż dawno Witold kniaziów wielkich grody
Naszedł i z tronu zmiótł Olgierdowica¹⁰⁷
I sam owładał¹⁰⁸? A tak lubi władać,
By jego poseł, jak Krywejty goniec¹⁰⁹,
Książąt podwyższał albo zmuszał spadać!...
O! czas, że temu położymy koniec;
Czas, że po sobie jeździć nie dozwolim!...
Póki młodego w piersiach żywię ducha,
Póki żelazo ręki zdrowej słucha,
Dopóki koń mój ze skrzydłem sokolim,
Com z łupów krymskich jednego wziął sobie,
Jakiemu równy dany tobie drugi,
A jeszcze dziesięć rze przy moim żłobie,
Którymi wierne poobdziałam sługi...
Dopóki koń mój... póki szabla moja...»
Tu mu gniew słowa i tchnienie zatłoczył.
Umilkł, lecz chrzęstem ozwała się zbroja;
Znać, że się wzdrygnął i z miejsca wyskoczył.
Jakiż to płomień nad głową mu błysnął?
Jak oderwana gwiazda przez niebiosą
Spada, z długiego żary trzęsąc włosą:
Tak on brzeszczotem¹¹⁰ koło stropu cisnął
I siekł w podłogę; od tęgiego razu
Rzęsiste iskry sypnęły się z głazu.

Znowu ich głuche obeszło¹¹¹ milczenie,
Znowu rzekł książę: «Dosyć próżnej mowy.
Oto noc prawie dochodzi połowy,
Wkrótce usłyszęm drugich kurów pienie:
Wiesz, com rozkazał; bądźcie w pogotowiu,
Ja legnę, może duch troskliwy spocznie
I ciało trochę pokrzepię na zdrowiu,
Bom trzy dni nie spał. Teraz jeszcze mrocznie;
Lecz dziś zapęlnia księżyc rogi nowiu,

¹⁰⁴zajrzeć a. zażrzeć (daw.) — zazdrościć.

¹⁰⁵ojczyc (daw.) — syn ojca, dziedzic (por.: książę: syn księcia).

¹⁰⁶od ziemi (daw. forma D.lp) — dziś: ziemi.

¹⁰⁷Naszedł i z tronu zmiótł Olgierdowica — Witold wypędził z Wilna Skirgajłę i sam Wielkie Księstwo objął.

[przypis autorski]

¹⁰⁸owładał — dziś: owładnął.

¹⁰⁹By jego poseł, jak Krywejty goniec — u starożytnych Litwinów był rząd po części teokracki. Kapłani wielki wpływ mieli. Najstarszy z nich zwał się *Kriwe Kriwejto* lub *Kirwejto*. Kronikarze, którzy Litwę od Rzymian lub Greków wyprowadzać chcieli, upatrywali w tytule kapłana wyraz grecki *Κυρίος, Κυρίστατος*. Mieszkanie tego naczelnika religijnego było niedaleko miasta Romowe w Prusach, gdzie potem wieś Heiligenbeil. Tam pod świętym dębem odbierał ofiary i stamtąd ogłaszał swoją wolę, rozsyłając po kraju wajdelotów i sygonotów uzbrojonych laską na znak pełnomocnictwa wielkiego kapłana. Ob.[acz] Guagnini Alexandri: *Rerum Polonicarum tomii III*, Francofurti 1584, v. II. p. 107 i w zbiorze Elzewirów p. 321; Kotzebue, t. I, p. 81; Cromeri Martini, *Polonia sive de originibus et rebus gestis Polonorum libri XXX*, Coloniae Agrippinae, a. MDLXXXIX (libro III, p. 42). [przypis autorski]

¹¹⁰brzeszczot — ostrze broni białej.

¹¹¹obeszło — tu: otoczyło.

Świt będzie widny: ruszymy niezwłocznie,
Synom Kiejstuta w Lidzie zostawimy,
Godne dziedzictwo — popioły i dymy!».

To powiedziawszy, usiadł i w dłoń klasnął.
Skoczyli słudzy, kazał zwlekać szaty
I leął, nie na to może, aby zasnął¹¹²,
Lecz aby Rymwid miał się precz¹¹³ z komnaty.
I on, gdy widzi, iżby nic nie sprawił,
Ani co mówił, ani dłużej bawił,
Poszedł, a jako znał powinność służby,
Wytrąbił ukaz¹¹⁴, rycerstwo zgromadził,
Potem do zamku wrócił się raz drugi.
Po cóż? Czy żeby znowu z panem radził?
Nie. W inną stronę wiódł on kroki swoje:
Na lewe skrzydło zamkowej budowy,
Gdzie ku stolicy spadał most zwodowy,
Szedł kruzgankami przed księżnej podwoje¹¹⁵.

Była naonczas księżęciu zamężną
Córa na Lidzie możnego dziedzica,
Z cór nadniemeńskich pierwsza krasawica,
Zwana Grażyną¹¹⁶, czyli piękną księżną,
A chociaż wiekiem od młodej jutrzeńki
Pod lat niewieścich schodziła południe,
Oboje: dziewczki i matrony wdzięki
Na jednym licu zespoliła cudnie.
Powagą zdziwi, a świeżością znęca:
Zda się, że lato oglądasz przy wiośnie;
Że kwiat młodego nie stracił rumieńca,
A razem owoc wnet pełni dorośnie.
Nie tylko licem nikt jej nie mógł sprostać:
Ona się jedna w dworze całym szczyty,
Że bohaterską Litawora postać
Wzrostem wysmukłej dorówna kibici.
Księżęca para, kiedy ją okoli
Służebne grono, jak w poziomym¹¹⁷ lesie
Sąsiednia para dorodnych topoli,
Nad wszystkich głowę wystrzeloną niesie.

Kobieta, Żona

Twarzą podobna i równa z postawy,
Sercem też całym wydawała męża¹¹⁸.
Iglę, wrzecziono, niewieście zabawy
Gardząc¹¹⁹, twardego miała oręża;
Często, myśliwa, na żmudzkim rumaku¹²⁰

Kobieta, Mężczyzna,
Przebranie

¹¹²nie na to może, aby zasnął — nie po to może, aby zasnąć (składnia łącz.).

¹¹³miał się precz — skierował się do wyjścia.

¹¹⁴ukaz (z ros.) — rozkaz.

¹¹⁵podwoje — drzwi.

¹¹⁶Grażyna (z lit. *grazas*: piękny) — dosł.: piękna.

¹¹⁷poziomy — tu: niski.

¹¹⁸sercem (...) wydawała męża — tu: była podobna do męża a. wydawała się podobna do mężczyzny, wyrażała męskość.

¹¹⁹Iglę, wrzecziono, niewieście zabawy gardząc — dziś z N.: igłą, wrzeczionem, niewieściami zabawami gardząc.

¹²⁰Często, myśliwa, na żmudzkim rumaku — konie żmudzkie, na których jazda litewska tyle dokazywała, nie musiały być tak słabe, jakimi je dziś widzimy. Godna wspomnienia z tej okoliczności dawna piosnka litewska o koniu Kiejstuta (*tłumaczenie*): Wszak nad tatarskie nie ma w świecie koni,/ Nad niemiecką nie ma broni:/ A z Litwy rodem jest konik Kiejstuta./ Szabła jego w Litwie kuta./ Konik cisawy, niewielkiego wzrostu:/ Szabła okuta po prostu./ Za cóż na widok Kiejstutowej burki,/ Drżą Niemce i bledną Turki?/ Niemiec z Kiejstutem gdy

W szorstkim ze skóry niedźwiedziej kirysie¹²¹
Spiąwszy na czole białe szpony rysie,
Pośród strzelczego hasała orszaku;
Z pociechą¹²² męża nieraz w tym ubiorze
Wracając z pola oczy myli gminne,
Nieraz od służby zwiedzionej na dworze,
Odbiera hołdy książęciu powinne.

Tak zjednoczona zabawą i trudem.
Osloda smutku, współniczka wesela,
Nie tylko łoże i serce podziela,
Lecz myśli jego i władzę nad ludem.
Wojny i sądy, i tajne układy,
Częstokroć od jej zależały rady,
Acz¹²³ innym rzecz ta nie była świadoma:
Bo księżna, wyższa nad żon prostych rządy,
Które zbyt rade, że panują doma¹²⁴,
Chciałyby z tym się popisować wszędy¹²⁵,
Owszem, cudzemu pilnie kryła oku,
Z jaką potęgą w sercu męża władnie¹²⁶;
Nawet baczniejsi i bliżsi jej boku
Nieprędko mogli zbadać i niesadnie¹²⁷.

Mimo to Rymwid mądry odgadywał,
Gdzie mu jedyne pozostało wsparcie:
Szedł więc i księżnej wynurzył otwarcie
Wszystko, co widział i co przewidywał,
Jaka stąd dawnym zwyczajom obraza,
Książęciu hańba, narodowi skaza.

Mocno Grażynę wieść nowa uderzy;
Lecz panią swojej będąca postaci¹²⁸,
Udaje wrzкомо¹²⁹, iż temu nie wierzy,
Pokoju w głosie i twarzy nie traci;
«Nie wiem ja — rzekła — czyli¹³⁰ nad rycerzy,
Więcej u pana słowo niewiast płaci¹³¹;
To wiem, że sobie sam radzi roztropnie,
Wiem jeszcze lepiej, co uradzi, dopnie.
Wreszcie, jeżeli nagła gniewu flaga¹³²
Doczesną¹³³ burzę w sercu jego wzbudzi,
Jeśli niekiedy, lotem młodych ludzi,
Chęć swą nad słusność lub nad możność wzmaga:
Zostawmy, niech czas i cicha uwaga
Rozjaśni myśli, zapały przystudzi,

w szable zadzwoni./ Złamie bulat na żelazie;/ Chan krymskim koniem od źmudzkiej pogoni/ Głowy w horcę nie
uwięzie./ Bo gwałt, co ramię na cięcie wyteżę,/ Przechodzi i do oręża;/ Bo serce jezdca, na wojennym błoniu,
Po połowie bije w koniu. [przypis autorski]

¹²¹kirys (z fr.) — pancerz.

¹²²z pociechą — tu: ku uciechu.

¹²³acz (daw.) — chociaż.

¹²⁴doma (daw.) — w domu.

¹²⁵wszędzi (daw.) — wszędzie.

¹²⁶władnie (daw.) — władza.

¹²⁷niesadnie (daw.) — niełatwo.

¹²⁸panią swojej będąca postaci — panując nad sobą.

¹²⁹wrzкомо (daw.) — rzekomo.

¹³⁰czyli — konstrukcja z partykulą wzmacniającą -li.

¹³¹płacić — tu: znaczyć.

¹³²flaga — tu: poryw.

¹³³doczesny — tu: przejściowy, czasowy.

Żona

Pierzchliwe słowa niepamięć zagrzebie;
Tymczasem drugich nie trwóżmy i siebie».

«Wybaczaj, księżno! O, nie są to słowa,
Co z ust w gorącej pryskają godzinie,
Których zagastych pamięć nie dochowa;
Nie jest to zamiar, który w płataninie
Chęci niewczesnych rodzi myśl jałowa,
Który jako dym zamroczy i zginie:
Te iskry znaczą wielki pożar w duchu,
Ten dym straszego zwiastunem wybuchu!

Nie dzisiaj jestem przy pańskiej osobie,
Od lat dwunastu znał mię wiernym sługą:
Przecież na pamięć nie przywiodeę sobie,
By ze mną mówił tak szczerze, tak długo.
Odkładać próżno; co rozkazał, zrobię,
Bo już rozkazał, bym przed gwiazdą drugą
Zgromadził wojska nad grób Peresieka,
Noc będzie widna, droga niedaleka».

«Co słyszę¹³⁴, jutro? biada mojej głowie!
Nie chcę, ażeby po Litwie gadano,
Że brat na bratnie następował zdrowie,
Wziął gardło lub dał za Grażyny wiano¹³⁵!
Pójdę i w pierwszej z książęcim rozmowie...
Owszem, dziś idę, chociaż już nierano¹³⁶.
Wprzód niżli nocą świt opędzi rosę,
Tuszę, iż dobrą odpowiedź przyniosę».

Żegnają siebie po tym rozhovorze¹³⁷,
A w jedno miejsce dążyli oboje.
Księżna, i chwili nie bawiąc¹³⁸ w komorze¹³⁹,
Śpieszy w gmach pański przez tajne pokoje;
Rymwid, nie bawiąc i chwili na dworze,
Śpieszy kruzgankiem i w pańskie podwoje
Że nie śmiał wstąpić, na progu usiada,
Szczeliną patrzy i ucha dokłada.

Niedługo czekał. Klamka zaszeleści,
Z ubocznych progów mignie postać w bieli.
«Kto?» — woła książę, zerwał się z pościeli —
«Kto?» — «Ja» — odpowie znany głos niewieści.
Potem coś dłużej rozmawiać zaczęli.
A chociaż Rymwid domyślał się treści,
Głosu nie złowić: bo w echo wplątany,
Połknęło miejsce lub odbiły ściany.

¹³⁴Co słyszę — słowa te w pierwotnej wersji, w której główna bohaterka nosiła imię Karyna, poprzedzał fragment: „Karyna milczy. Przymkniona powieka;/ Pochyłe czoło, w którym się przebijają / Jakaś myśl jeszcze ciemna i daleka: / W niepewnych rysach wschodzi i przemija, / I znów wschodzi, całą twarz obleka;/ Dojrzenia zamiar, staje się wyrokiem./ Już umyśliła: przystąpiła krokiem, / Skinęła czołem i źrenicą błysnie: / Ach, od tej myśli, państwa los zawiśnie!”.

¹³⁵wiano (daw.) — posag.

¹³⁶nierano — nie wcześniej; późno.

¹³⁷rozhovor (z rus.) — rozmowa.

¹³⁸bawić (daw.) — przebywać gdzieś.

¹³⁹komora (daw.) — pokój; szczególnie pomieszczenie przeznaczone do przechowywania rzeczy (garderoba, spiżarnia) a. osobista komnata, w której się przebierano itp.

Rozmowa coraz zwawsza i zmieszana,
Coraz wolniała, coraz trudniej słycać,
Częściej głos pani, bardzo rzadko pana;
Milczał, niekiedy zdawał się uśmiechać.
Na koniec księżna padła na kolana,
Wstał, nie wiadomo, podnieść czy odpychać,
Kilka słów potem wymówił goręcej;
A potem milczał i nie mówił więcej.
I było cicho. Znowu postać w bieli,
Przemknie się ku drzwiom, klamką zaszeleści:
Czy uprosiła, czy się nie ośmieli
Prosić go dłużej — już w swój gmach niewieści
Odeszła księżna. Książę do pościeli
Wrócił, legł. Cicho, i widać z tej cisze¹⁴⁰,
Że go sen twardy wprędce ukołysze.

Rymwid daremnie jeszcze chwilę badał;
Odszedł nareszcie i w lewym balkonie
Giermka obaczy, który z Niemcy¹⁴¹ gadał.
Słucha ciekawie, lubo¹⁴² ku tej stronie
Nie szła rozmowa i wiatr ją okradał;
Wtem giermek ręką ukazał ku bronie¹⁴³:
Co by oznaczał, Rymwid łacno¹⁴⁴ zgadał¹⁴⁵;
Strasznie to pychę Krzyżaka ubodło,
Zbiegł, chwycił konia, poskoczył na siodło:
«Przysięgam — wrzeszcząc — gdybym nie był posłem
Przysięgam na ten krzyż, komtura znamię,
Iż za obelgę, którą dziś poniosłem
Prędko by zemstę znalazło to ramię.
Między monarchy na poselstwach wzrosłem;
Ni przy cesarskiej, ni papieskiej bramie
Nie spotkało mię, co u twego panka:
Pod gołym niebem doczekać się ranka;
Iść precz, za czym? za giermka rozkazem!
Ale ostrzegam, że nas nie ułowi
Pogański wykręt i nie minie płazem!
Wołać nas wrzkomo¹⁴⁶ przeciw Witoldowi,
A potem wspólnym otoczyć żelazem!
No obaczmy, czy Witold odbije
Ten miecz, zanadto waszej bliski szyje¹⁴⁷!

Powiedz książęciu, jeśli nie dowierza,
Sam niechaj spyta, powtórzyć gotowem,
Choć razy dziesięć tymże samem słowem,
Teraz i zawsze: bo ze słów rycerza
Nic nie wyrzucić, jak ze słów pacierza.
A com rzekł usta, prawicą dowiodę.
Jama, którąście pod nami kopali,
Na waszą własną wykopana szkodę,
Dziś jeszcze, jeszcze tej nocy się zwali;

¹⁴⁰z *cisze* (daw. forma D.) — dziś: z *ciszy*.

¹⁴¹z *Niemcy* — dziś: z *Niemcami*.

¹⁴²*lubo* (daw.) — chociaż.

¹⁴³*bronie* — bramie. [przypis autorski]

¹⁴⁴*łacno* (daw.) — łatwo.

¹⁴⁵*zgadał* — zgadywał.

¹⁴⁶*wrzkomo* (daw.) — rzekomo.

¹⁴⁷*szyje* (daw. forma D.lp) — dziś: *szyi*.

Tak, jakem Ditrich Halstark von Kniprode,
Komtur zakonu! Za mną, knechty, dalej!^{148!}»

Zaczekał jednak. Lecz po krótkiej zwłoce,
Gdy nic nie słyszał, bramą w pole goni.
Kiedy niekiedy zbroja zamigoce,
Kiedy niekiedy podkova zadzwoni,
Kiedy niekiedy słyhać rzenie koni;
Coraz znikają w dali i w pomroce,
Las ich na koniec i góra zasłoni.

«Jedźcie szczęśliwie! Bogdaj wasza noga
Nigdy w litewskiej nie powstała ziemi!»
— Rzekł Rymwid, patrząc z uśmiechem za niemi —
«Dzięki, o księżno! Jaka zmiana błoga,
Jak niespodziana! Proszę teraz, kto tu
Pochlebi sobie, że zna serce cudze?
Ów głos gniewliwy, owa postać sroga
Słowa wiernemu nie dał wyrzec słudze!
Ptasiego zda się chciał pożyczyć lotu,
By spaść co prędzej na Witolda głowę:
Wtem jeden uśmiech i słówko miodowe
Wytrąca oręż, zmusza do powrotu.
Nie dziw, zapomniał starzec siwobrody,
Że księżna piękna, a Litawor młody!^{149!}»

Tak mówiąc z sobą, wzniosł do góry oczy:
Może się lampa za kratą ukaże.
Na próżno patrzył; ciemność okna mroczy;
Wraca więc znowu i na ganek kroczy,
Azali¹⁵⁰ księżę wołać nie rozkaże.
Na próżno czekał, zapytywał strażę,
Zbliża się ku drzwiom, w pokoju noc cicha,
A księżę dotąd snem twardym oddycha.

«Cuda prawdziwe! Nie odgadnę cale¹⁵¹,
Jakim dziś wszystko idzie u nas torem:
Niedawno wołał w największym zapale,
Rozkazał wojsko zgromadzić wieczorem,
A sam śpi dotąd? Miał wyciągnąć rano?
Stoją rycerze od Niemców wezwani,
A Niemcom z niczym odjechać kazano.
Któż zaniósł rozkaz? oto giermek pani!...

Ile z wczorajszej wróżyłem rozmowy...
Wprawdzie żadnego nie słyszał wyrazu,
Lecz długie prośby, głos pana surowy..
Miałaby księżna pomimo rozkazu
Ważyc się sama aż na krok takowy,
Ufna potędze niewieścich pieścideł?...
Lękam się bardzo, aby tego razu
Zbytniej śmiałości nie puściła skrzydeł.

¹⁴⁸ *dalej* — forma z daw. *é* (tzw. *e* pochylonym), tu o brzmieniu równym *i*.

¹⁴⁹ *Nie dziw (...)* *Litawor młody* — w pierwotnej wersji: „A jam zapomniiał — widzę, żem zbyt stary — / Co to jest młodość i niewieście czary!”.

¹⁵⁰ *azali* (daw.) — *czy*.

¹⁵¹ *cale* (daw.) — całkiem, zupełnie.

Prawda, iż nieraz poczyniała śmieie;
Lecz to byłoby więcej niż za wiele».

Dalsze rozmowy przerwał mu posłaniec,
Który wszedł cicho i z daleka mruga;
Więc oba śpieszą w zamku lewy kraniec.
Stamtąd kruźgankiem zbiegła księżnej sługa;
Wnet sama pani w sieniach go spotyka,
Wprowadza i drzwi za sobą zamyka.

«Radco sędziwy, niedobrze się dzieje;
Ale rozpaczy oddać się nie godzi:
Jeśli nas dzisiaj zawiodły nadzieje,
Szczęśliwsze jutro może wynagrodzi.
Bądźmy cierpliwi: nie robić hałasu
Między żołnierstwem i dworską gawiedzią;
Posły odprawim do innego czasu,
Ażeby księżę nagłą odpowiedzią
Nie przyrzekł Niemcom, póki zemstą płonie,
Co by rad cofnął, gdy z gniewu ochłonie.

Ty się nie lękaj: jakkolwiek wypadnie,
Zamiarom pana nic się nie uszkodzi;
I potem wojsko może zwołać snadnie¹⁵²
Jeżeli czas mu serca nie ochłodzi.
Dzisiaj miał jechać, ale wyznam szczerze,
Ja tak kwapionej¹⁵³ wyprawie nie wierzę.
Ledwie w domowe powrócony progi,
Wczora zaledwie z piersi złożył zbroje,
Z dalekiej jeszcze nie wytchnąwszy drogi,
Miałżeby znowu dziś ruszać na boje?...»

«Co słyszę, księżno? Ty mówisz o zwłokach?
Jak cię niestety rachuba omyli!
Już jest za późno; już po tylu krokach
Nie będzie czekał godziny, pół chwili...
Wreszcie obaczym. Lecz wprzód chciałbym wiedzieć,
Jak przyjął księżę wczorajszą namowę?...»
Grażyna właśnie miała opowiedzieć,
Gdy ich zdarzenie pomieszało¹⁵⁴ nowe.

Tętent jeźdnego słyhać na dziedzińcu.
Zdyszały giermek dopada komnaty,
Przynosi wieści od litewskiej czaty,
Która po lidzkim biegając gościńcu,
Teraz od Niemców dostała języka¹⁵⁵:
Że wódz krzyżacki jazdę z lasu ruszył,
A za nią knechtów i obóz pomyka;
I że przed świtem, jak czatownik tuszył¹⁵⁶
I jak niemieckie wyznawały brańce¹⁵⁷,
Chce miasto ubiec i szturmować szańce.

¹⁵²snadnie (daw.) — łatwo.

¹⁵³kwapiony (daw.) — pospieszny.

¹⁵⁴pomieszać — tu: zmieszać, zakłopotać.

¹⁵⁵język — tu: wiadomość.

¹⁵⁶tuszyć (daw.) — przypuszczać.

¹⁵⁷brańec — jeniec.

Niechaj więc Rymwid wraz do pana skoczy,
By go przebudzić i prędko uradzić:
Czyli na murach obrony rozsadzić:
Czyli na polu Niemcom zajrzeć w oczy.
Czatownik radzi, abyśmy się skradli,
Do nich z ubocza, bo są niedaleko;
Wprzód nim się knechty z działami przywleką,
Abyśmy z nagła na lud jezdny padli:
Tak zapędzonym na chrapy¹⁵⁸ i rowy¹⁵⁹
Łacno rajtarom i bratom łby zmieciem,
Potem fusknechtów wzięwszy pod podkowy,
Do szczętu plemię jaszczurze wygnieciem.
Mocno Rymwida dziwi ta nowina,
Daleko mocniej dziwi się Grażyna.

«Giermku — zawoła — kędyż są posłowie?»
Umilknął giermek, a niepewne lice
I pytające topiąc w niej źrenice:
«Co slysze, księżno? — zdumiony odpowie —
Alboż o własnym zapomniałaś słowie?
Niedawno, kiedy piałły drugie kury
Samaś mi rozkaz książęcy przyniosła,
Ażebyś biegła co prędzej do posła
I wyprawił go przed świtem za mury!»

«Tak» — rzecze księżna, twarz odwraca zbladłą,
Lecz pomieszanie widne w jej osobie,
Do ust wyrazy nieporządne kładło.
«Tak, prawdę mówisz, przypominam sobie...
Jakże to wszystko z głowy mi wypadło!
Biegnę... nie, stójmy... albo, wiem, co zrobię...»
Stanęła, milczy. Przymkniona powieka,
Czoło pochyle, w którym się przebija
Jakaś myśl jeszcze ciemna i daleka;
W niepewnych rysach okaże się, mija,
I znowu wschodzi, całą twarz obleka.
Dojrzewa zamiar, staje się wyrokiem:
Już umyśliła, postąpiła krokiem.

«Tak jest, raz jeszcze idę budzić męża.
Wojsko niech zaraz w drogę się wybiera.
Ty, giermku, rozkaż osiodłać hestera¹⁶⁰
I wynieś resztę pańskiego oręża.
Wszystko to ma być natychmiast gotowe!
Przykazuję wam imieniem książęcia.
Odpowiedź¹⁶¹, starcze, wkładam na twą głowę.
Jaki cel, kędy mierzą przedsięwzięcia,
Nie gadać, ani pytać, do poranku.
Idźcie i pana czekajcie na ganku».

¹⁵⁸chrapy — bagna, trzęsawiska.

¹⁵⁹Tak zapędzonym na chrapy i rowy — w pierwotnej tekstu wersji w tym miejscu fragment: „W nieznanym kraju, zniecacka, w pomroku, / Gdy ich żelazo i ogień powita, / Pewno rajtary nie dostoją kroku: / Zaczem lud pieszy weźmiem pod kopyta”.

¹⁶⁰osiodłać hestera — szczególny rodzaj koni żmudzkich; obacz Czackiego *O litewskich i polskich prawach*, t.I, s. 214. [przypis autorski]

¹⁶¹odpowiedź — tu: odpowiedzialność.

Wybiegła, drzwiczki za sobą zatrzaśła.
Wybiega Rymwid, a myśli po drodze:
«Gdzie idę? Po co? Wszak wojska i wodze
Już zgromadzone, już wydane hasła!...»
Odetchnął tedy, zwolnił nieco kroku,
Stanął z nagiętym ku ziemi obliczem
I myśląc długo, nie myślał o niczem:
Bo w mnogich zdarzeń i wniosków natłoku,
Myśli samopas płaczą się bezładnie,
Ani ich rozum znużony owładnie.

«Próżno tu czekam. Już bliski poranek;
Wkrótce się cała zagadka rozwiąże.
Muszę z nim mówić, śpi czy nie śpi książę...»
Więc stąpał prosto na pałacu ganek:
A wtem się z lekka rozwarły podwoje.
Litawor wyszedł sam jeden do sieni,
Szatę miał, w jaką stroi się na boje,
Całą od sutej błyszczącej czerwieni;
Głowę pod hełmem; piersi, miasto¹⁶² zbroje,
Pancerz obwijał z żelaznych pierścieni;
W lewicy tarczę mniejszego obłęku¹⁶³,
A pas od miecza na prawym niósł rękę.

Gniewem lub troską zdał się kołatany,
Nierównym stąpał i niepewnym krokiem;
Gdy się zbliżyły rycerze i pany,
Uczcić łaskawym nie raczył ich okiem.
Drżący z rąk giermka wziął łuk i kołczany,
Miecz nawet zwiesił ponad prawym bokiem:
A chociaż wszyscy omyłkę widzieli,
Przestrzegać pana nikt się nie ośmieli.

Już zstąpił z ganku, już chorągiew złota
Wzniesiona, pocznie na dzień krwawy świtać,
Już dosiadł konia, już przyboczna rota
Miała go wrzaskiem i trąbami witać:
Lecz dał znać ręką, aby zamknąć wrota,
Jechać w milczeniu i o nic nie pytać.
A pacholiki i nadworne sługi
Aż za most wywiódł na dziedziniec drugi.

Stąd nie gościńcem puścili rumaki,
Ale na prawo skręcając się dołem,
Przepadli między kurhany i krzaki;
Znowu ku drodze nawracają kołem,
Wąwóz ciemnymi wiedzie ich zatoki¹⁶⁴,
Ścienione coraz rozsuwając boki.

Jest od przykopów miejskich tak daleka,
Jako niemieckiej broni grzmot doniesie,
Mała, zaledwie znana komu rzeka,
Wąskim korytem błędząca po lesie;
Ku drodze jednak coraz szerzej ścieka,

¹⁶²miasto — zamiast.

¹⁶³obłęk — obwód.

¹⁶⁴zatoka (daw.) — zakręt.

Gubiąc się w wielkim jeziora okresie¹⁶⁵;
Puszcza okrywa z boków jej zwierciadła,
A z przodu góra wyniosła usiadła.

Tam, gdy litewskie wymknęły się roty¹⁶⁶,
Ujrzą wśród góry, przy blasku księżycy,
Zbroje, chorągwie, szyszaki i groty.
Błysnęło, zagrzmi na hasło rusznica;
Sypią się męże, ściskają się roty:
Murem krzyżacka stanęła konnica.

Tak w noc miesięczną¹⁶⁷ wyglądają świetnie
Na czole Ponar zasadzone bory,
Gdy z nich oskubie wicher szaty letnie,
A rosa jasne wieszając bisiory,
Nagle się mrozem w szron¹⁶⁸ perłowy zetnie:
Błędnym przechodniom zdają się u wniścia¹⁶⁹
Lasy ze srebra, a z kryształu liścia.

Ten widok gniewy w książęciu podusza.
Skoczył z wyniosłem nad głową żelazem;
Wali się zbrojna w ślady jego tłuszczu¹⁷⁰.
Ale się wodze dziwią, że tym razem
Wojsko bez sprawy¹⁷¹ lada jako¹⁷² puszcza,
Ani ich zwykłym ostrzeże rozkazem,
Kędy sam myśli na czole ugodzić,
A jakie skrzydła odda im przywozić.

Więc Rymwid, pańską zastępując wolę,
Obiega hufy¹⁷³, szykuje wśród drogi;
Wkłęśle ku górze ściskając półkole,
Pancernych w środek, łuczników na rogi:
Tak zawsze Litwa zwykła stawić pole.
Dał hasło: chylą majdany¹⁷⁴ do nogi,
Warknęły struny, świsnęła strzał chmura,
«Jezus, Maryja! Naprzód, hop hop, ura¹⁷⁵!»

Dopieroż drzewca ułożywszy w toku
Zewrą się bliżej, pierś na pierś uderzy...
Za cóż¹⁷⁶ wydarła potomnemu oku
Noc i zwycięstwa, i klęski rycerzy?
Swoi i cudzy zmieszani w natłoku;
Zewsząd szczęk razów, wrzask, chrzęsty pancerzy;
Pryskają bronie, lecą hełmy, głowy,
Co miecz oszczędza, druzgocą podkowsy.

¹⁶⁵okres — tu: okręg.

¹⁶⁶rota (daw.) — tu: oddział żołnierzy.

¹⁶⁷miesięczny (daw.) — księżycowy.

¹⁶⁸szron (daw.) — szron.

¹⁶⁹wniście (daw.) — wejście.

¹⁷⁰tłuszcz — tłum.

¹⁷¹bez sprawy (daw.) — bez przygotowania.

¹⁷²lada jako — byle jak.

¹⁷³huf (z niem.) — hufiec; zastęp, oddział.

¹⁷⁴majdan — część łuku, za którą się ręką łuk trzyma. [przypis autorski]

¹⁷⁵Naprzód, hop hop, ura! — Hop, hop, da stich und poss! wołali Niemcy na nieprzyjaciół. [przypis autorski]

¹⁷⁶za cóż — tu: dlaczego.

Przyroda nieożywiona, Las

Bitwa, Walka

Księżę jak skoczył, tak goni na czele,
Ani się jeden między tłumem boi.
Znąją czerwony płaszcz nieprzyjaciele:
Poznali godła na hełmie i zbroi;
Cofa się walczyć nieśmiała gromada,
Zwycięzca pędzi i na karki wsiada.

Lecz któryż z bogów siłę w nim osłabił?
Cóż stąd, że zbiegłych natarczywie goni?
Cóż stąd, że bije? Nikogo nie zabił.
Bezwładna szabla po pancerzach dzwoni,
Albo się zwija odbita żelazem,
Albo uchybia, albo idzie płazem.

Czując Krzyżacy tak słabe natarcie,
Odzyszcza¹⁷⁷ serce; z okropnym hałasem
Nawrócą czoła, potkną się¹⁷⁸ zażarcie
I gęstym włóczni otoczą go lasem;
Czy przelękniony, czy splątany w tłumie,
Brać ich na szable i tarcze nie umie.

Trudno mu było całą unieść szyję¹⁷⁹,
Krzyżactwo zewsząd kole, strzela, siecze:
Wtem, huf litewski nawałę rozbije,
Biorąc go między puklerze i miecze:
Ten słabe razy swoimi poprawia,
A ten od cudzych razów go zastawia.

Już noc pierzchała, już różane włosy
Zorza na wschodnim roztacza obłoku.
Bitwa wre dotąd, ślepe lecą ciosy,
Ni w tył, ni naprzód nie ruszono kroku;
A bóg zwycięstwa, przyszłe ważąc losy,
Równy krwi ciężar stąd i zowąd bierze
I szala dotąd w równej stoi mierze.

Tak ojciec Niemen, mnogich piastun łodzi¹⁸⁰,
Gdy Rumszyskiego napotka olbrzymia:
Wkoło go mokrym ramieniem obchodzi,
Dnem podkopuje, pierś górą wydyma;
Ten, natarczywej broniąc się powodzi,
Na twardych barkach gwałt jej dotąd trzyma,
Ani się zruszy skała w piasek wryta,
Ani jej rzeka ustąpi koryta.

Rzeka

Krzyżactwo, długiej niecierpliwe bitwy¹⁸¹,
Na wierzchu góry stojący odwodem
Ostatni hufiec pędzą w środek Litwy:
Komtur ich wiedzie, sam uderza przodem;
A zmordowanych długimi gonitwy¹⁸²,

¹⁷⁷odzyszczyć (daw.) — odzyskać.

¹⁷⁸potknąć się — tu: potykać się; walczyć.

¹⁷⁹całą unieść szyję — tu: ująć z życiem.

¹⁸⁰Tak ojciec Niemen (...) / Gdy Rumszyskiego napotka olbrzymia — niedaleko miasteczka Rumszyszek jest największa rapa [rapa: rafa; skalny próg na rzece; red. WL] w Niemnie, żegludze niebezpieczna, zwana Olbrzym. [przypis autorski]

¹⁸¹długiej niecierpliwe bitwy — zniecierpliwione długą bitwą (składnia łac.).

¹⁸²długimi gonitwy (daw. forma N.Im) — dziś: długimi gonitwami.

Gdy naparł świeżym i dzielnym narodem,
Łamią się szyki, Krzyżactwo zwycięża.
Wtem z góry zagrzmiął straszliwy głos męża.

Ku niemu wszystkich podnoszą się oczy.
Stoi na koniu, a jako rozwiodła
Szeroko cienie sterczących warkoczy,
Na śnieżnej górze wybujała jodła,
Tak go szeroki płaszcz dokoła mroczy:
Czarny płaszcz, czarny koń i hełm, i godła.
Trzykroć zawołał, zleciał na kształt gromu,
Nie wiedzieć za kim albo przeciw komu.

Dobiega Niemców, między tłumem tonie,
Bitwy nie ujrzysz; ale zgiełk i jęki
Dają odgadnąć, w jakiej walka stronie
I jak straszliwy piorun jego ręki.
Tam szyszak zniknie, ówdzie sztandar padnie;
Tłoczy się hufiec, miesza się bezładnie.

Jako leśnicy, gdy sosny lub dęby
Sieką wzdłuż puszczy, słycać łoskot w dali,
Jęczą topory, chrobocą pił zęby,
Kiedy niekiedy wierzchołek się zwali;
Na koniec między wyciętymi zręby
Ujrzysz i mężów, i błyskanie stali:
Takie wysiekłszy środkiem Niemców łomy¹⁸³,
Darł się ku Litwie rycerz nieznajomy.

Śpieszaj, rycerzu, ożywić duch męski,
Krzepić słabnących śpieszaj, jeszcze pora!
Litwini bliscy ostatecznej klęski:
Dzid i puklerzów¹⁸⁴ warowna zaporą
Już rozłamana; sam komtur zwycięski
Po całym polu szuka Litawora;
On się nie kryje: oba konie bodą,
Wkrótce śmiertelny pojedynek zwiodą¹⁸⁵.

Pojedynek

Litawor szablę wynosi do cięcia,
Komtur dał ognia z piorunowej broni.
Zadrzą Litwini, pojrzą na książęcia:
Niestety, szabla wypadła mu z dłoni,
Cugle z słabego wyciekły ujęcia;
Już pod szyszakiem nie dotrzyma skroni¹⁸⁶,
Spływając z siodła już się bokiem chyli:
Kiedy mu swoi na pomoc skoczyli.

Jęknął mąż czarny; a jak czarna chmura
Ryknąwszy błysnie piorunowym gradem,
Z taką szybkością leci na komtura:
Zaledwie pierwszym zwarli się napadem,
Pojrzeć, aliści¹⁸⁷ komtur już pod koniem,
A rycerz bieży i tratuje po niem.

¹⁸³łomy — wylomy.

¹⁸⁴puklerz — okrągła tarcza.

¹⁸⁵zawieść pojedynek — tu: stoczyć.

¹⁸⁶nie dotrzyma skroni — nie utrzyma głowy.

¹⁸⁷aliści (daw.) — ale, gdy naraz.

Gdzie obskoczyły księżęcia dworzany,
Przybiega, chwyta, rwie pancerza węzły,
Ostrożnie zdiera blach zafarbowany¹⁸⁸,
Wysledza postrzał głęboko ugrzęzły.
Wtem krew na nowo wytrysnęła z rany,
Ból zemdlonego do zmysłów przywoła;
Otwiera oczy, spoziera dokoła
I znowu wciska na oczy przyłbice;
Z gniewem żołnierze i sługi odpycha,
A Rymwidowi ściskając prawicę:
«Już jest po wszystkim starcze — mówi z cicha —
Precz mi od piersi, szanuj tajemnicę;
Ratunek próżny, wkrótce umrzeć muszę,
Wieźcie do zamku, tam wyzionę duszę».

Rymwid szerokie oczy w nim utopił:
Ledwie śmie wierzyć, od zmysłów odchodzi.
Upuszcza rękę, którą łzami kropił,
Dreszcz kości wstrząsa, pot mu czoło chłodzi,
Teraz poznaje głos, nieznany wczora:
Niestety, nie był to głos Litawora!

Tymczasem rycerz upuszczone wodze
Starcowi wręczył, sam do pana skoczył,
Rumaki każe nawrócić ku drodze,
Chwiejącego się ramieniem otoczył,
Sklada na piersiach, krew dłonią zaciska;
Dał znak, samotrze¹⁸⁹ pędzą z bojowiska.

I zbliżają się pod okopy grodu.
Zaszli im drogę ciekawi mieszkance;
Ci, bodąc konie przez tłumy narodu,
W milczeniu śpieszą na zamkowe szańce,
A skoro wpadli, uchylono zwodu¹⁹⁰.
Rycerz strażnikom przykazuje srogo,
Ni tam, ni za się nie puszczać nikogo.

Wnet z resztą hufów ciągną bojownicy.
A choć wygrali tak przeważne pole¹⁹¹,
Mała stąd radość była po stolicy;
Ból serca ścisnął, żałoba na czole;
Každy się pyta troskliwy o pana:
Gdzie jest? czy żyje? jak głęboka rana?

Nikt nie był w zamku, nikt o niczym nie wie;
Podjęto mosty i zemkniono zwory¹⁹².
Tymczasem w fosę, między gęste krzewie¹⁹³,
Schodzą trabanci¹⁹⁴ z piłami, z topory,
Sieką chrust, wałą topole, modrzewie,
A ociosane pnie, gałęzie, wióry

Pogrzeb, Ofiara, Obrzędy,
Obyczaje

¹⁸⁸zafarbowany — tu: zakrwawiony; por. *farba*: krew.

¹⁸⁹samotrzeć (daw.) — w trzy osoby.

¹⁹⁰uchylono zwodu — podniesiono most zwodzony.

¹⁹¹przeważne pole — doniosła bitwa.

¹⁹²zwora — zasuw.

¹⁹³krzewie — daw. rzecz. zbiorowy r.n.; dziś: krzewy.

¹⁹⁴trabant (z wł.) — żołnierz straży przybocznej.

Toczą na barkach i wozach do miasta:
Na taki widok żal i postrach wzrasta.

Kędy świątynie miał władca pioruna¹⁹⁵
I bóg, co wichrem niepokodnym świszcze,
Gdzie woły, konie, trzoda srebrnoruna
Codziennie krwawi poświęcone zgłiszcze:
Tam stos ogromny kładą pod obłoki,
Dwudziestem¹⁹⁶ sążni długi i szeroki.

W środku dąb sterczał; a pod dębem stoi
Niemiecki braniec na dzielnym rumaku¹⁹⁷,
Z orężem, w hełmie i zupełnej zbroi,
Trzykroć łańcuchem przykuty do haku:
Wódz to krzyżacki, co był posłem wprzody,
Zabójca księcia, Diterich z Kniprody.

Biegą¹⁹⁸ mieszczanie, rycerze, kapłany;
Czekają końca, zgadywać nie śmieją:
Každy zarówno w myślach kołysany
Między bojaźnią, żalem i nadzieją,
W zamek smutnymi poziera oczyma,
A słuch na wieści wyprężony trzyma.

Przecież i trąba ozwała się z wieży,
I most opada, i wolnymi kroki
Rusza się orszak w żałobnej odzieży,
Niosąc na tarczach bohatera zwłoki;
Przy nich łuk, włócznia, miecz i sajdak¹⁹⁹ leży,
Wkoło purpurą świeci płaszcz szeroki:
Książęce stroje; lecz nie widać lica,
Bo je spuszczone zawarła przyłbica.

Trup

To on, to książę! Wielkiego pan kraju,
Mąż dużej²⁰⁰ ręki, któż mu równien²⁰¹ będzie
Czy gromić Niemce i hordy Nogaju²⁰²,
Czy lud na słusznym rozsądzać urzędzie?
Panie nasz! Za cóż²⁰³ dawnego zwyczaj
Nie widać w twoim pogrzebnym obrzędzie?
Nie tak albowiem starożytność święta
Czciała twe przodki, litewskie książęta.

¹⁹⁵*Kędy świątynie miał władca pioruna/ I bóg, co wichrem niepokodnym świszcze* — Perkunas, bóg piorunu, czczony w Litwie, i Pochwist, bóg niepogody, u Rusi. Dotąd pokazują w Nowogródku miejsce, gdzie miały stać tych bóstw świątynie, a gdzie teraz kościół księży bazylianów. [przypis autorski]

¹⁹⁶*dwudziestem sążni* — na dwadzieścia sążni, tj. na ok. 40 m.

¹⁹⁷*Niemiecki braniec na dzielnym rumaku* — brańców wojennych, szczególnie Niemców, Litwini palili na ofiarę bogom. Przeznaczano do tego obrzędu wodza lub znaczniejszego z rodu i męstwa rycerza; jeśli kilku dostało się w niewolę, natenczas losem wyciągano nieszczęśliwą ofiarę. Po zwycięstwie na przykład Litwy r. 1315 nad Krzyżakami, Strykowski powiada: „A Litwa i Żmudź za to zwycięstwo i za hojne łupy z nieprzyjaciół pogromionych i pobitych złupione, gdy bogom swoim ofiary i zwykle modły czynili, jednego zacnego Krzyżaka imieniem Gerarda Rudę, wójta albo starostę ziemie sambijskiej, z więźniów przedniejszego, z koniem, na którym wojował, i z zbroją, w której był ubrany, i z bronią, żywego na wyniosłym stosie drzew spalili i z dymem duszę do nieba, a ciało z perzynami na powietrze posłali” (Strykow.[ski] *Kron.*, k. 391. wyd. królewick.[ie]). Przy końcu tegoż wieku Prusacy, już ochrzczeni, zbuntowawszy się i zbiwszy 4000 Niemców, komtura memelskiego [Memel: Kłajpeda] pojмали i spalili. Ob.[acz] Lucas David, k. 2156. [przypis autorski]

¹⁹⁸*biegą* (daw. forma) — dziś: biegną.

¹⁹⁹*sajdak* — kolczan.

²⁰⁰*duży* — tu: silny.

²⁰¹*równien* (daw. forma) — dziś: równy.

²⁰²*hordy Nogaju* — Tatarzy.

²⁰³*za cóż* — tu: dla czego, dla czegoż.

Za cóż do nieba nie idzie za tobą
Twój giermek, każdej nieodstępny drogi,
I z próżnym siodłem, okryty żalobą
Towarzysz pola, koń jelenionogi;
I sokół, i psy, co wiatr pyskiem sieką,
I drugie z pyskiem wietrzącym daleko?

Szemrała gawiedz. Rycerze na stosie Składają ciało, mleko i miód leją²⁰⁴;
Przy długiej trąby i fletni odgłosie,
Śmiertelne pieśni wajdeloci pieją.
Starszy pochodnią wziął i nóż ofiarny:
Stójcie!... Stańli. Nadjechał mąż czarny.

Któż on? pytają wszyscy, któż on taki?
Poznało wojsko: on na polu wczora,
Kiedy litewskie złamano orszaki
I obstępiono zewsząd Litawora,
Przypadł, odwagę stygnącą zapalił,
Niemców wysiekał, komtura obalił.

Tyle o czarnym rycerzu wiadano.
Dziś w tymże płaszczu, na tymże rumaku:
Lecz po co przybył? skąd ród? jakie miano?
Stójcie i patrzcie! Uchyła szyszaku,
Uchyła twarzy: on! Litawor! książę!...
Dziw nagły zmysły i mowę zabiera,
Na koniec radość skrzepły głos rozwiąże.
Oplakanego widząc bohatera,
Wrzasną i klasną, wrzask o gwiazdy bije:
«Litawor żyje! Książę, pan nasz żyje!».

Stał i ku ziemi dzierżał lice blade.
Hałas grzmi jeszcze, powtarzany echem;
Z wolna wzniosł czoło, obejrzał gromadę,
Za okrzyk lekkim dziękując uśmiechem.
Nie był to uśmiech, co z serca poczęty
Rozjaśni lica i w oczach zaświeci;
Ale jakoby gwałtem przyciągnięty
Usiadł na ustach i wkrótce uleci:
Tyle dodaje smutnej twarzy wdzięku,
Ile kwiat w bladym nieboszczyka ręku.

«Zapalcie zgliszcz!» — Pałą, ogień bucha,
A książę dalej: «Wiecieli wy, czyje
Zwłoki na stosie giną?...» — Cichość głucha.
«Niewiasta! choć ją męska zbroja kryje!

²⁰⁴(...) *Rycerze na stosie/ Składają ciało, mleko i miód leją* — zwyczaj palenia ciał, wspólny wielu narodom starożytnym, był też w Litwie zachowywany aż do przyjęcia chrześcijaństwa. Kronikarze i w tem znajdowali dowód pochodzenia Litwy od Greków lub Rzymian. Obrzędy pogrzebowe nieraz szeroko opisuje Strykowski, szczególniej po zgonie sławnego Kiejstuta. „Ciało jego (Kiejstuta) Skirgajło, brat Jagiellów, do Wilna uczciwie obyczajem książęcym przyprowadził, a uczyniwszy wielki stos z drzew suchych na zgliskach wileńskich, według zwyczaju ojczyzno-pogańskiego zgotowali wszystkie potrzeby do palenia ciała; tamże ubrawszy go we zbroję i w szaty książęce, z szablą, z włócznią i z sajdakiem włożyli go na stos drzew, a przy nim sługę wiernego żywego, konia najlepszego żywotnego, ubranego, parę chartów, sokołów i wyźłów, paznokcie rysie i niedźwiedzie i trąbę myśliwską; potem uczyniwszy bogom modlitwy i ofiary i wyśpiewawszy dzielności jego, co za żywota czynił, zapalili on stos drzew smolny, i tak wszystko ciało zgorzało; popiół potem i kostki wypalone zebrawszy, w trumnie pochowali. A to było dokonanie i pogrzeb sławnego księcia Kiejstuta” (kar. 467.). [przypis autorski]

Niewiasta z wdzięków, a bohater z ducha²⁰⁵:
Ja się zemściłem, lecz ona nie żyje!²⁰⁶»
Rzekł, bieży na stos, upada na zwłokach,
Ginie w płomieniach i dymu obłokach²⁰⁷.

EPILOG WYDAWCY

Czytelniku, jeżeliś przepatrzył cierpliwie
I nierad snad²⁰⁸ do końca — czemu się nie dziwię:
Bo w żmudnem zaplątaniu, gdy wątku nie schwyta
Podrażniona ciekawość, gniewa się niesyta —
Za co²⁰⁹ ksiązę sam został, a wyprawił żonę?
Za co wśród boju przyniósł niewczesną²¹⁰ obronę?
Czy księżna własną wolą²¹¹ zastąpiła męża?
Przecz²¹² Litawor na Niemce jął się do oręża?...
Dostatnich²¹³ odpowiedzi na próżno byś badał.
Wiedźże, iż autor, co te historyje składał,
Ile widział lub słyszał (był naocznie w mieście),
To pokrótce spisawszy, zamilczał o reszcie.
Nie mogąc prawdy zmacać i na jaw wysadzić,
A nie chcąc fałszywymi domysłami zdradzić,
Gdy umarł, jam rękopis wziął po nieboszczyku,
A sądząc, iż rad będziesz, miły czytelniku,
Kiedy z ukrycia wyjdą na publiczne oczy
I koniec się jakkolwiek przycięty dotoczy²¹⁴,
Pytałem Nowogrodzian, ludzi godnych wiary;
Ale żaden nie wiedział, jeno Rymwid stary;

²⁰⁵*Niewiasta z wdzięków, a bohater z ducha* — charakter i działanie Grażyny mogą się zdawać zbyt romansowe i z obyczajami ówczesnymi niezgodne. Dziejopisowie albowiem niepoehlebnymi kolorami malują stan niewiast w Litwie starożytnej: te nieszczęśliwe ofiary przemocy i ucisku żyły w pogardzie, wskazane na służbę prawie niewolniczą. Ale z drugiej strony u tychże dziejopisów znajdujemy całe przeciwne badania. I tak na chorągwiach pruskich i na monetach starożytnych widziano, jak świadczy Schutz (Kotzebue, *Belege und Erlauterungen*, t.I, p. 291.), niewiastę w koronie: skąd by wnosić można, iż kiedyś niewiasta panowała w tym kraju. Pewniejsze daleko, bo aż do późnych czasów, dochodzą powieści o sławnych ubóstwionych kapłankach, o Gezanie i Kadynie, których szaty i relikwie długo jeszcze w kościołach chrześcijańskich zachowywane były. Słyszałem od świadomego dziejów narodowych p. Onacewicza, iż w rękopisie kronikarza wołyńskiego jest wzmianka o sławnym czynie niewiast jakiegoś miasta litewskiego, które po wyjściu mężów na wojnę same murów broniły, a nie mogąc oprzeć się nieprzyjaciolom, przeniosły dobrowolną śmierć nad niewolę. Coś podobnego wspomina Kromer (*Polonia sive...* etc. p. 206.) o zamku Pullen. Sprzeczności te pogodzić się dadzą, jeśli zważymy, iż ród litewski składał się z dwóch od dawna razem zamieszkałych, ale zawsze nieco różniących się pokoleń: to jest, z krajowców (autochtonów) i przychodniów, jak się zdaje Normandów; ci ostatni zachowali zapewne wrodzone ku płci pięknej uczucia szacunku i przywiązania. Jakoż, podług dawnych praw czyli zwyczajów litewskich, żony z tego obcego pokolenia szaszczycane były szczególnie od mężów względami. Nadto, pogarda ku niewiastom i ich upodlenie, zdaje się, iż tylko w czasach najdawniejszych i zupełnie barbarzyńskich miały miejsce. Następnie zaś, a mianowicie w wieku, w którym przypuszczamy akcję tej powieści, duch rycerski i prawie romansowy przebijają się coraz bardziej. Wiadomo, jak dzielny i surowy wojownik Kiejstut czule kochał swoją Birutę, którą, bogom poświęconą, narażając się na niebezpieczeństwo, porwał i z prostego stanu księżną uczynił; jak małżonka Witolda zręcznie i śmiało męża z więzienia i od bliskiej śmierci uwolniła. [przypis autorski]

²⁰⁶*Ja się zemściłem, lecz ona nie żyje!* — po tym wersie w pierwotnej wersji utworu fragment: „Ludy, słuchajcie! Dla waszej nauki / Powiem: słuchajcie i zważcie dokładnie! Wiy, syny wasze, wnuków waszych wnuki / Niechaj to w sercu zachowają na dzień: / Co człowiek zbłądził, rażon gniewu jadem, / To ksiązę wielkim naprawi przykładem!”.

²⁰⁷*Ginie w płomieniach i dymu obłokach* — Litwini w ciężkiej chorobie lub w wielkim nieszczęściu zwykli byli żywcem palić się w domach. Najpierwszy ich król i arcykapłan Wajdewutas i jego następcy na stosach dobrowolną śmiercią pospolicie żywot kończyli. Takowe samobójstwo w mniemaniu ich bardzo zaszczytnym było. [przypis autorski]

²⁰⁸*snadź* (daw.) — zapewne, prawdopodobnie.

²⁰⁹*za co* — tu: dlaczego.

²¹⁰*niewczesny* — późny, spóźniony.

²¹¹*własną wolą* — z własnej woli; własnowolnie.

²¹²*przeciż* (daw.) — dlaczego.

²¹³*dostatni* — tu: dostateczny, wystarczający.

²¹⁴*koniec się (...)* dotoczy — koniec się dorzeźbi, dorobi.

I ten, jak stary, prędko rozstał się z żywotem,
A póki żył, nikomu nie powiadał o tem.
(Snadź²¹⁵ w przysiędze uwiązany albo w obietnicy).
Szczęściem, był drugi człowiek świadom tajemnicy:
Giermek księżnej, podonczas²¹⁶ we dworcu przytomny²¹⁷.
Ten, jako człowiek prostak, mniej w języku skromny,
Gadał, a jam spisował, widząc, iż powieści
Wiążą się do podanej od autora treści.
Czyli²¹⁸ całkiem prawdziwe, trudno dać porękę;
A kto o fałsz pomówi, nie wyzwę na rękę²¹⁹:
Bo tu nic zgoła własną nie nadstarczam głową,
A com z giermka usłyszał, oddam słowo w słowo.
Giermek zaś tak powiadał:

«Księżna sfrasowana,
Długo błagała męża, padłszy na kolana,
Ażeby na kark Litwie nie zwał nieprzyjaciół:
Ale on tak się w gniewie uporczywy zaciął,
Iż jej prośby z szyderym słuchając obliczem,
»Nie i nie« odpowiadał i odpawił z niczem.
Sądziła go przekonać łacniej w innym czasie;
Rozkazała posłańców zatrzymać w tarasie²²⁰
Lub za mury wyprawić. Wyprawiłem cicho;
Zbłądziliśmy oboje: a stąd całe lichy.
Bo komtur, odpowiedzią twardą zagniewany,
Miasto²²¹ posiłków niesie ogień i tarany.
Kiedym o tej nowinie uwiadomił panią,
Biegła znowu do męża, ja z daleka za nią.
Weszliśmy; ciemno było w komnacie i głucho,
Księżę strudzony zasnął na oboje ucho.
Stanęła podle²²² łoża, lecz nie śmiała budzić,
Czy nie chcąc darmo prosić, czy sennego trudzić;
Ale wrychle²²³ na obrót rzuciła się nowy:
Bierze szablę, księżęciu leżącą u głowy,
Pancerz kładzie, mężowski płaszcz na piersiach zwiesza
i lekko drzwi przemknąwszy, na ganek pośpiesza.
Mnie srogo zakazuje o niczym nie gadać.
Koń już był osiodłany. Kiedy miała wsiadać,
Szabli nie obaczyłem przy jej lewym boku,
Zapomniała przypasać lub zgubiła w mroku.
Biegnę, szukam, powracam: aż zamknięto wrota;
Patrzę oknem: niestety! już za bramą rota.
Strach mię ścisnął, jakoby obrzucan zarzewiem;
Myślę, pocę się, kręcę, co mam począć, nie wiem.
Widać blask i grzmot działa rozlega się w dali:
Zrozumiałem, że z Niemcy bitwę zagajali.
Wkrótce Litawor, czyli dosyć mając spania,
Czy zbudzony łoskotem, zerwał się z posłania.
Woła, klaszcze i woła: ja, drżący ze strachu,
Wsunąłem się na klęczkach w ciemny zakąt gmachu,

²¹⁵snadź (daw.) — widocznie, prawdopodobnie.

²¹⁶podonczas (daw.) — wówczas.

²¹⁷przytomny (daw.) — obecny (przy tym, o czym mowa).

²¹⁸czyli — tu: konstrukcja z partykułą wzmacniającą -li; znaczenie: czy też.

²¹⁹na rękę — na pojedynek.

²²⁰taras — nasyp ziemny.

²²¹miasto (daw.) — tu: w miejsce, zamiast.

²²²podle (daw.) — obok.

²²³wrychle (daw.) — wkrótce.

Widziałem, jako szukał oręża i zbroje,
 Kołatał we drzwi, skoczył na księżnej pokoje,
 Wrócił, wylał rygle, wyleciał na ganek.
 Ja do okna, (a już się zbierało na ranek):
 Książę spoziera wkoło i nastawia uszy,
 I krzyczy; ale w zamku nie ma żywej duszy.
 Potem na dół, jakoby nieprzytomny sobie
 Skoczył, gdzie stały jego rumaki przy żłobie;
 Wyjechał ku okopom, wstrzymał się u wałów,
 Słuchał, skąd zgiełk uderza, skąd ogień postrzałów:
 A wypuściwszy wodze lotem błyskawicy
 Przez dziedziniec, most, bramę pędzi ku stolicy.
 Ja w oknie patrzę, czekam niecierpliwie końca:
 Wszystko ucichło, zgasło koło wschodu słońca.
 Wraca Litawor, Rymwid; i Grażynę z łęku
 Wysadziwszy omdlałą, dźwigali na ręku.
 Strach wspomnieć! Kędy stąpią, krwawy strumień pryska,
 W pierś ciężko zaraniona i skonania bliska,
 Padła niema, to nogi ściskając książęce,
 To załamane k'niemu wyciągając ręce:
 »Przebac mężu mój, pierwsza i ostatnia zdrada!...«
 Książę płacze, podnosi; zemdlona upada;
 Skonała... Wstał i odszedł, i rękami oczy
 Zakrył, i stał... Ja wszystko widziałem z uboczy²²⁴;
 A gdy z Rymwidem jęli kłaść na łożo ciało,
 Umknąłem... Wicie wszyscy, co się dalej stało».

Śmierć

Tyle on giermek gadał, pod sekretem zrazu,
 Lecz ze śmiercią Rymwida minął strach zakazu,
 (Bo Rymwid wzbronił o tym przed ludem rozplatać).
 Wieść tłumiona poczęła coraz szerzej latać:
 Dziś żadnego nie znajdziesz w nowogrodzkiej gminie,
 Co by ci nie zanucił piosnki o Grażynie,
 Dudarze ją śpiewają, powtarzają dziewczki,
 I dotąd pole bitwy zwą polem *Litewki*²²⁵.

²²⁴z uboczy (daw.) — z boku.

²²⁵Epilog wydawcy — we wcześniejszej wersji utworu epilog brzmiał: „Jeżeli ktoś te dzieje odczytał cierpliwie, / I nierad z nich do końca — czemu się nie dziwię: / Bo splątawszy się w wątku, resztą we mgłę toną / Porzucając ciekawość twą niedosyconą / Wiedźże, iż co się stało dawno i tajemnie, / Po tylu wielkich latach, nie może być ze mnie / Do gruntu dziś wysłedzić a na jaw wysadzić, / A fałszem nie chcę uszu łatwowiernych zdradzić! / Więc za co księżna w polu zastąpiła męża, / Przecz Litawor na Niemce miał się oręża: / Nikt przy czyn dostatecznych a pewnych nie wyda, / Bo nikt nie wiedział, oprócz starego Rymwida, / I ten niedługo zasię rozstał się z żywotem, / A póki żył, nikomu nie powiedział o tem, / Snać w przysiędze uwiązany albo w obietnicy, / Był jednak drugi człowiek, świadom tajemnicy: / Giermek księżnej, naonczas we dworcu przytomny, / Ten, jako człowiek prostak, mniej w języku skromny, / Co wiedział, co nie wiedział plótł tajemnie zrazu, / Ale gdy strach ominął dawnego zakazu, / (Bo zakazano było przed ludem rozplatać) / Wieść tłumiona poczęła coraz szerzej latać, / Przez tysiąc ust pędzona w nieśmiertelnym ruchu, / Długie przypadły wieki, doszła nam do słuchu, / Ile w niej prawdy, niech każdy sam bada, / A nie wyzwę na rękę, choć kto kłamstwo zada: / Bo już nic zgola swoją nie dostarczam głową, / Co on giermek wyjawiał, oddam słowo w słowo, / Giermek zaś tak powiadał: «Księżna sfrasowana, / Iż nie mogła prośbami złamać gniewu pana, / Sądziła go przekonać snadniej w innym czasie, / I kazała mnie posły zatrzymać w tarasie / Albo precz wygnąć. Mnie się ten zamiar podoba: / Wygnałem; ale grubo zbłądziliśmy oba! / Bo Komtur, odpowiedzią twardą rozgniewany, / Szedł na miasto, gotując ogień i tarany, / Kiedym o tej nowinie uwiadomił panią, / Znowu biegła do męża, ja z daleka za nią, / Weszliśmy. Ciemno było w komnacie i głucho; / Książę strudzony zasnął na oboje ucho, / Stanęła podług łoża, lecz nie śmiała budzić, / Czy nie chcąc darmo prosić, czy sennego trudzić; / Ale wrychle na obrót rzuciła się nowy: / Zdjęła szablę, wiszącą książęciu w głowę, / Panczer kładzie, męzowski płaszcz na piersiach zwiesza / I cicho drzwi przymknąwszy, na ganek pośpiesza; / Mnie strogo zakazała o niczem nie gadać, / Wraz i konia podano; a gdy miała wsiadać, / Mniemałem, nie ujrawszy miecza przy jej boku, / Że go miała zapomnieć lub zgubić w pomroku: / Biegam, szukam, powracam — a zamknięte wrota, / Patrzę w okna — niestety, już za bramą rota, / I strach mię ścisnął, jakobym obrzucon zarzewiem; / Myślę, pocę się, kręcę, co mam począć, nie wiem? / Wtem grzmot niemieckiej broni rozlega się w dali: / Zrozumiałem, że w polu bitwę poczynali, / Wkrótce Litawor, czyli dosyć mając spania / Czy zbudzony łoskotem, zerwał się z posiania, / Woła, klaszcze i woła: ja drżący ze

strachu,/ Wsunąłem się na klęczkach w ciemny zakąt gmachu./ Widziałem, jako szukał oręża i zbroje,/ Kolatał we drzwi, skoczył na książęcej pokoje,/ Wrócił, wylał rygle, wyleciał na ganek./ Ja do okna (a już się zbierało na ranek):/ Książę spojiera wkoło i nadstawia uszy,/ I krzyczy; ale w zamku nie ma żywej duszy./ Potem na dół, jakoby nieprzytomny sobie,/ Skoczył, gdzie stały jego rumaki przy żłobie;/ Wyjechał na dziedziniec, wstrzymał się u wałów,/ Słuchał, z której zgłęb strony, gdzie ogień postrzałów:/ I zawróciwszy konia, lotem błyskawicy./ Przez dziedziniec, most, wały, skoczył ku stolicy./ Jam oczmi stał, ciekawie oczekując końca:/ Alem niedługo czekał. Koło wschodu słońca/ Wracą Litawor, Rymwid i Grażynę z lęku/ Wysadziwszy, do gmachu dźwigali na rękę./ Strach wspomnieć! Kędy stąpią, krew strumieniem pryska,/ Bo pierś ciężko raniona i skonania bliska;/ Padła z łoża, to nogi ścisnęła książęce,/ To złamane k'niemu wyciągając ręce:/ »Przebac mężu, to pierwsza i ostatnia zdrada!...«/ On, rzewnie płacząc, przy niej na kolana pada,/ Skonała... Wstał i odszedł, i rękami oczy / Zakrywszy, stał... ja wszystko widziałem z uboczy;/ A gdy z Rymwidem jęli kłaść na łożo ciało,/ Uciekłem... Wiecie wszyscy, co się potem stało».

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/grazyna>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Mickiewicz, Pisma Adama Mickiewicza, t. 2, nowe wyd. zupełne, [wyd. Eustachego Januskiewicza i Juliana Klaczki], E. Jung-Treutell, F. Wagner, Paryż-Leipzig 1861

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Katarzyna Kwiatkowska, Marta Niedziałkowska, Paulina Choromańska, Wojciech Szczęsny.

Okładka na podstawie: *SARCASTICALIOUS*@Flickr, CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).